

4 (7)
23 lutego 1998 r.

aktualności lokalne

ISSN 1429-6845 Cena 1 zł 50 gr

m. Złotów, gm. Złotów, gm. Zakrzewo, gm. Lipka, mig Krajenka



str. 10



PPH.U. "HALA-TURIST"

Usługi Transportowo-Przewozowe
NIP: 767-107-107-65-77

Halina Górzna

oferuje przejazdy do:

- Niemiec, Belgii, Holandii, Szwajcarii;
- lini wyjazdu: wtorek
piątek
- dni powrotu: środa
sobota

- gwarantujemy:
- bezpieczną jazdę
 - miłą obsługę
 - atrakcyjne ceny



Firma życzy Państwu przyjemnej podróży.

77-400 ZŁOTÓW
ul. B. Chrobrego 3
tel. (0 67) 263 70 12

domowy:
tel. (0 67) 263 57 61

KOMP Druk

77-400 Złotów, aleja Piasta 32
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51

**AUTORYZOWANY SPRZEDAWCA KAS I DrukAREK
FISKALNYCH ORAZ WAG ELEKTRONICZNYCH**

KASY FISKALNE - OPTIMUS-IC, APOLLO, SAMSUNG ER 350F
1690 zł, po odliczeniu podatku **845 zł**

- * DrukARKI FISKALNE - POSNET, ELZAB
- * ZESTAWY KOMPUTEROWE, DrukARKI, AKCESORIA
- * PIECZĄTKI
- * PRASA KOMPUTEROWA

Sprzedaj ratowo oraz leasing!
Serwis, gwarancyjny i pogwarancyjny!
Doradztwo i pomoc w wyborze sprzętu!
Fachowe szkolenia z zakresu obsługi kas!



BIURO TURYSTYCZNE

"TO MY"

Halina Konek

77-400 Złotów, al. Piasta 11, tel./fax (0-67) 263-27-87
Koncesjonowane biuro turystyczne

oferuje:

przewozy osób do Niemiec
wynajem busów 9-osobowych
usługi transportowe
wczasy i wycieczki

Tylko z nami, pewnie, bezpiecznie,
wygodnie i tanio

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

FIRMA HANDLOWA WOJCIECHOWSKI

oferuje po atrakcyjnych cenach:

- * glazurę ścienną i podłogową
(bezpośredni import z Hiszpanii)
- * wyposażenie łazienek
- * grzejniki Purmo, Convector,
inne
- * kotły c.o. (węgiel, gaz, olej)
- * materiały budowlane
drzwi, okna, płyty NORGIPS

RATY!



Zapraszamy do naszych sklepów
Złotów,

ul. Obr. Warszawy 21, tel. 263 44 83
ul. Obr. Warszawy 4, tel. 263 27 91

Bracia i siostry kurkowi

Dwa tygodnie temu w Złotowskim Domu Kultury doszło do pierwszego spotkania poświęconego stworzeniu złotowskiego Bractwa Kurkowego. Bractwo miałooby zrzeszać ludzi, którzy w duchu wartości chrześcijańskich i patriotycznych, prowadziliby działalność strzelecką.

W dawnej Polsce bractwa kurkowe tworzyli łucznicy i kusznicy. Później wraz rozwojem broni palnej należeli do nich strzelcy. Największe bractwa istniały na terenie Lwowa i Krakowa. Król kurkowy, najlepszy strzelec podczas strzelań zielonoświątkowych, zwolniony był z płacenia podatku, z mocy rozkazu głowy państwa, przez cały nadchodzący rok. Co ciekawe, ten królewski przywilej został zachowany w okresie międzywojennym decyzją Sejmu.

Bracia kurkowi byli ludźmi zamożnymi, których stać było na opłacanie składek na rzecz bractwa. Z pieniędzy tych budowane były strzelnice, obiekty sportowe, restauracje, kluby towarzyskie. Niektóre z



Na zdjęciu: hrabia Andrzej Szczęsny i Wiesław Kazanecki - prezes wyrzyskiego bractwa kurkowego

nich istnieją do dnia dzisiejszego, szczególnie w Wielkopolsce. Niestety po roku 1945 działalność bractw była bezwzględnie tępią przez ówczesne władze. Strzelnice przekazano w zarząd Ligi Obrony Kraju, a broń, często bardzo wartościową, skonfiskowano.

Obecnie sytuacja ta ulega zmianie. Jak grzyby po deszczu powstają nowe bractwa, które starają się odnaleźć swój rodowód, by na jego bazie kontynuować wspianą tradycję. Co prawda dziś okazałe sztucery i muszkiety zastąpiono kbks-ami, lecz tak naprawdę liczy się idea i dobra zabawa.

Ten cel przyświeca również inicjatorom powołania do życia złotowskiego bractwa kurkowego. I choć w naszym mieście nie było nigdy bractwa, a jedynie niemiecki związek strzelecki, to należeli do niego również Polacy, którzy nie

dość, że celnie strzelali to jeszcze prężnie działali w strukturach związku. We wspomnianym spotkaniu, oprócz zainteresowanych powstaniem bractwa złotowian, uczestniczyli również zaproszeni przedstawiciele władz bractw kurkowych z Nakła i Wie-

lenia. Przedstawiciel Nakła hrabia Andrzej Szczęsny opowiedział zebranym o historii bractw, o sposobach powołania do życia tego typu organizacji. Przy tej okazji szczególnie dużo miejsca poświęcił ubiorowi w jaki obowiązuje się zaopatrzyć członkowie bractw. Strój, jak się okazuje, jest po broni najważniejszym atrybutem braci kurkowych. Na pagonach munduru nosi się oznaczenia pozwalające określić kto jest kto w bractwie. Wprawdzie mundur nie jest rzeczą taną, średnio w granicach 500-800 zł (strój króla kurkowego z Krakowa wart jest około 150 000 złotych), jednak jest to

rzecz niezbędna, i każdy kto chce wstąpić do bractw musi się liczyć z wydatkiem na ten cel. Członkowie bractw zwracają się do siebie bracie - siostrzo. Ten zwrot ma na celu bliższą integrację osób tworzących bractwo. Strzelania odbywają się trzy, cztery razy do roku, z których najważniejsze to strzelanie zielonoświątkowe. Jego zwycięzca zostaje królem kurkowym, który jak nakazuje zwyczaj zobowiązany jest do tego by po zawodach wydać



Na zdjęciu: hrabia Andrzej Szczęsny i Paweł Berendt - inicjator powstania złotowskiego bractwa.

oficjalne przyjęcie. I jeszcze jedno, dość wysokie koszty przynależności do bractwa (wpisowe, składki członkowskie) mają stanowić jeden ze sposobów eliminacji przypadkowych osób ze struktur organizacji. Bractwo w swym założeniu ma być stowarzyszeniem elitarnym, skupiającym najbardziej wartościowe osoby. Czy tak się stanie w Złotowie - czas pokaże.

Tekst i foto M. L.

Palcem w bucie

Czytając wypowiedzi uczniów Techniku Elektro-Energetycznego w Złotowie dotyczące szkoły, do której przyszło im chodzić, a w której i ja pobierałem nauki, postanowiłem pogrzebać trochę we wspomnieniach i wybrać co ciekawsze historie. Wprawdzie nie uczyłem się w Technikum Elektrycznym, gdyż za mojej kadencji takowego nie było, a w mechanicznym, to jednak patrząc po nauczycielach uczących obecnie przyszłych elektro-energetyków, widzę, że nic się tu specjalnie nie zmieniło. Ot choćby osławiony profesor Kraszewski, uznawany przez wszystkich za człowieka niezwykle oryginalnego, o poglądach budzących wiele kontrowersji. To on pierwszy starał się aktywnie przeciwdziałać ściąganiu na sprawdzianach, do tego stopnia, że potrafił wczougać się pod ławkę ucznia i udowodnić mu, że zżyna. On także udawał nam, na pierwszych swoich zajęciach z fizyki jakie przy-
pomo do mu odbyć z moją klasą, a byliśmy wtedy rok przed maturą, że znamy prawo Boltzmana. Oczywiście nikt z nas wówczas nigdy o takim uczoneym nawet nie słyszał, a skąd dopiero wiedzieć co powiedział. On jednak twardo przez dwa tygodnie upierał się, że go oszukujemy i robimy mu na złość nie chcąc na temat elementarnych praw fizyki dyskutować. Dopiero kiedy nasz poprzedni nauczyciel fizyki zapewnił go, że program nauczania przedmiotu w technikum nie przewidywał tej partii materiału, odpuścił. Czasami jednak sobie myślę, że i tak nam nie uwierzył. W sumie jednak to był porządny nauczyciel. Podobnie jak profesor Zofia Wesołowska ucząca matematyki. Przyznam szczerze, że nigdy nie należałem do wielbicieli tego przedmiotu, o czym świadczy fakt, że na 21 uczniów moje oceny z przedmiotu plasowały mnie gdzieś w drugiej dziesiątce, co i tak było zupełnie przyzwoitym wynikiem, gdyż można było otwierać dziesiątkę trzecią. Moje nieszczęście polegało na tym, że pani profesor mieszkała na tym samym osiedlu co ja. I o ile nie mógł pograć dłużej w kosza, poga-

dać z kumplami, bo zaraz na drugi dzień tablica, no i oczywiście komentarz, że zamiast się uczyć to włóczę się po osiedlu. W ogóle to mieszkałem w nieciekawym miejscu. Nade mną mieszkał mój pierwszy nauczyciel od fizyki a blok dalej wychowawca. Takie usytuowanie sprawiło, że o ucieczce z lekcji czy fikcyjnym chorobowym nie było nawet co myśleć. A jeśli o ucieczkach już mowa, to najslawniejszej ucieczki dokonał mój dobry kolega Krzys. Chcąc zupełnie legalnie urwać się z lekcji nabajerował wychowawcy, że musi wyjechać z ojcem po dachówki na potrzeby nowo wybudowanego domu. Wychowawca zwolnił oczywiście Krzysia jednak te dachówki nie do końca dawały mu spokoju. Postanowił więc przedzwonić do mamy pracusia i upewnić się czy rzeczywiście, po deficytowy wówczas towar, ojciec z uczynnym synem pojechali. Jakież było jego zdziwienie kiedy mama Krzysia oznajmiła mu, że dach to oni już mają dwa lata i wcale nie jest kryty dachówką lecz solidną płytą. Od tamtej pory Krzys wymyślał trudniejsze do sprawdzenia powody ucieczek - jak pokazały lata praktyki najpewniejsza była biegunka.

Powracając jednak jeszcze do nauczycieli technikum, nie wybaczyłbym sobie gdybym nie wspomniał o Zdzisławie Wiese. To był równy gość o anielskiej cierpliwości, którego niewiele rzeczy mogło wkurzyć. Pewnego razu postanowił jednak zmienić swą naturę i idąc śladem profesora Kraszewskiego zadecydował, że nikomu nie da sięciągnąć podczas sprawdzianu. Zaskoczył nas tym strasznie, bo takie zachowanie nie było w jego stylu. Biegał po klasie jak szalony, przewracał książki, teczki, aż w końcu zauważył, że jeden z naszych zżyna z zeszytu, który miał ułożony pod stołem na wierzchu torby z książkami. Nie chcąc sponżyć delikwenta podszedł do niego cichcem i stojąc na jednej nodze drugą próbo-



wał delikatnie zamknąć mu kajet. Niestety, chwilowa utrata równowagi sprawiła, że zamiast satysfakcji rozległ się łomot upadającego ciała. Grymas bólu na twarzy młodego profesora, oczywiście ryk dwudziestu chłopów, no i po sprawdzianie. Od tamtej pory mieliśmy już spokój. Dziś Zdzisiu Wiese jest naszym kolegą, z którym od czasu do czasu pogramy w kosza. Jednak gdy rozmawiamy o szkole i o starych czasach nikt nie wypomina mu tamtego dnia, w którym najnormalniej w świecie nie był sobą.

P.S. Jako mieszkaniec Złotowa dziękuję Redakcji (tym razem pod tym sformułowaniem kryje się pani Grażyna Komorowska) „Halo tu Złotów” za umieszczenie w ostatnim numerze dwutygodnika szczegółowego wykazu dochodów i wydatków związanych z publikacją gazety w 1997 roku. Teraz przynajmniej wiem, ile z naszych podatków idzie na wierszówki dla osób, które nie mają odwagi podpisać się pod swoimi materiałami.

Powracając jeszcze do przedstawionego bilansu dochodów i wydatków gazety, to nie rozumiem jak można prowadzić jakiegokolwiek przedsięwzięcie, gdzie wydatki są większe od dochodów nawet jeśli w ich skład wchodzi dotacja z budżetu gminy. A może pod dotację podciągnąć również wynagrodzenie pani sekretarz redakcji, która wypłacane jest z funduszu wynagrodzeń Urzędu Miejskiego, czyli inaczej mówiąc również z naszych pieniędzy. Ale może za dużo chcę wiedzieć.

Mariusz Leszczyński

**PRACOWNIA REKLAMOWA**
Andrzej Węgrzyca
Złotów, ul. Wojska Polskiego 2
tel. 263-27-28

WYKONUJE:

- * szyldy
- * reklamy świetlne
- * reklamy na samochodach
- * plansze
- * znaki towarowe
- * litery przestrzenne, itp.

UNITEL **BĄDŹ BEZPIECZNY**
autoryzowany dealer

NOKIA 3110

555 zł + VAT
za aktywację,
aparat telefoniczny GSM
i zestaw głośnomówiący

444 zł + VAT
za aktywację,
aparat telefoniczny GSM
i zestaw słuchawkowy



X ilość zestawów objętych promocją ograniczona
X telefony objęte promocją posiadają SIM Lock, tzn. współpracuje tylko z kartą SIM sieci Era GSM

powiedzmy to wyraźnie

Salon sprzedaży UNITEL 64-920 Piła ul. Buczka 20 tel./fax (067) 2137320

Aktualności lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2. Redakcja: 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2, tel. 0672632775. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński. Współpracownicy: Krystyna Wojtasik, Ewa Polańska, Aleksandra Terech, Jan Grochocki, Janusz Justyna, Henryk Szopiński, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Joanna Ziach, Karina Krawczyk. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.



Giełda zawodów

Złotów. 14 lutego Szkoła Podstawowa nr 3 była gospodarzem niecodziennego wydarzenia. Otóż po raz pierwszy doszło do autentycznej giełdy zawodów - propozycji wyboru przyszłości dla naszych absolwentów szkół podstawowych.

Giełda, tak jak można było się spodziewać, cieszyła się dużym zainteresowaniem zarówno młodzieży, jak i rodziców. Oferty przedstawiały wszystkie szkoły ponadpodstawowe ze Złotowa, Krajenki i Jastrowia oraz instytucje wspomagające, jak chociażby Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, czy wreszcie przyszli pracodawcy tacy, jak Cech Rzemiosł Różnych.

Oczywiście nie zabrakło Rejonowego Urzędu Pracy, który wyłożył teczki, zawierające informacje o zawodzie, wymaganych kwalifikacjach, procesach kształcenia i możliwości zatrudnienia.

Wspomniana już Poradnia Psychologicz-

no-Pedagogiczna ze Złotowa oraz z Jastrowia udostępniły zwiedzającym informator dla kandydatów do szkół ponadpodstawowych w województwie pilskim oraz informator szkolnictwa specjalistycznego. Cech Rzemiosł Różnych przedstawił adresy zakładów pracy, oferujących praktyki dla uczniów szkół zawodowych.

Inicjatywa stworzenia takiej giełdy okazała się trafna. Jest potrzeba powtórzenia jej, co też się na pewno stanie.

A.T. fot. J.G.

Urząd Stanu Cywilnego zanotował

USC w Złotowie

Urodzenia:

1. Oliwia Klessa
2. Mateusz Orłowski
3. Patrycja Skwark
4. Konrad Kędziora
5. Szymon Albin
6. Bartłomiej Mrózek
7. Roksana Osnowska
8. Karol Kowalski
9. Rafał Pawłowski
10. Andrzej Kociński
11. Błażej Wilczek
12. Beata Wielicka
13. Bartłomiej Tadeusz Widderski
14. Michał Wiśniewski
15. Patryk Joachim Rożeński
16. Wiktor Mirza Witkowski
17. Kewin Szymański
18. Paweł Maciej Janczak
19. Kamil Łukasz Słonina
20. Wojciech Kuich

3. Mariusz Michta i Jadwiga Filarowska
4. Piotr Magalas i Sylwia Fojut
5. Sylwester Kozdra i Krystyna Pruszkowska
6. Artur Kasak i Joanna Lewandowska

Zgony:

1. Anna Kaczmarek
2. Marianna Zych
3. Szczepan Paprota
4. Paweł Radzicki
5. Władysław Milczyński
6. Ewa Gierada

USC w Zakrzewie

Zgony:

1. Helena Herzberg z Czernic
2. Stefan Graf z Zakrzewa

USC w Krajenca :

Zgony:

1. Gertruda Stepa
2. Leokadia Michalek
3. Stanisław Gniadzik
4. Edward Banaś

Małżeństwa:

1. Tomasz Kazubowski i Angelika Drop
2. Ignacy Januszewski i Wioletta Bębas

Zakład Przemysłu Drzewnego

Punkt Handlowy

- Złotów, ul. Szpitalna 31, tel. 263-31-80

**Przedstawicielstwo
niemieckiej firmy KLEIBERIT
oferuje:**

- * kleje
- * pianki
- * silikony

**Sklep firmowy
poleca w sprzedaży:**

- * boazerie
- * listwy wykończeniowe
- * program ogrodowy
- * panele ściennie i podłogowe
- * panele PCV

Godziny otwarcia: 8.00-16.00, soboty 9.00-13.00

DOMAL

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY

Emil Kwiatkowski

Rok założenia 1987

*Koncesjonowany i autoryzowany
zakład instalacji*

systemów alarmowych

wykonuje usługi w zakresie
projektowania, montażu i konserwacji

systemów alarmowych

televizji przemysłowej

i systemów kontroli dostępu

oraz monitoringu alarmów

77-400 Złotów, al. Piasta 49 p. 107
tel. (0-67) 263-62-92

Frygi znowu wygrały

Lipka. Istniejący od 1976 r. Harcerski Zespół Mandolinowy „Frygi” ze Szkoły Podstawowej w Łąkie może poszczycić się kolejnym sukcesem. Na odbywającym się w dniach 26-31 stycznia XX Jubileuszowym Ogólnopolskim Przeglądzie Uczniowskich Kameralnych Zespołów Muzyki Dawnej „Schola Cantorum” w Kaliszu zdobył on „Złotą Harfę Eola” w kategorii orkiestr kameralnych i nagrodę pieniężną (1000 zł) ufundowaną przez Kuratorium Oświaty w Kaliszu. Szef orkiestry pan Stanisław Gortat, podobnie jak wszyscy opiekunowie zwycięskich zespołów, otrzymał nagrodę indywidualną - 500 zł.

Gratulujemy, życzymy dalszych sukcesów oraz bogatych sponsorów i hojności instytucji - to od nich bowiem zależy, czy zespół będzie mógł pojechać na następne konkursy i festiwale. Wyjazd do Kalisza został sfinansowany przez Urząd Gminy w Lipce i Kuratorium Oświaty w Pile. **J.Z.**

Zacisze znowu ruszy

Złotów. Od 24 lutego br. w Centrum Hipoterapii i Rehabilitacji Dzieci Niepełnosprawnych „Adonis - Zacisze” w Złotowie ponownie ruszają turnusy rehabilitacyjne. W wyniku usilnych próśb rodziców dzieci właściciel ośrodka zgodził się zorganizować zajęcia, zlecając opiekę nad niepełnosprawnymi spółce Hipomedical. Spółka zatrudszy się m.in. o fachową kadrę rehabilitantów. **M.L.**

Nasi Ludźmi Roku

16 lutego br. w siedzibie Muzeum Okręgowego w Pile odbyła się uroczystość wręczenia tytułów „Ludzi Roku” województwa pilskiego. Wśród laureatów za 1997 rok znaleźli się trzej mieszkańcy naszego regionu. W kategorii samorządy na drugim miejscu uplasował się burmistrz miasta i gminy Krajenka Janusz Szczerciak, a tuż za nim znalazł się wójt gminy Złotów Kazimierz Trela. Po raz kolejny wśród wyróżnionych był i Henryk Szopiński z Zakrzewa, który zdobył uznanie kapituły konkursowej za działalność kulturalną. **M.L.**

Informator AKTUALNOŚCI

Telefony alarmowe		Krajenka
pogotowie ratunkowe	999	Urząd Miasta i Gminy 2638508
straż pożarna	998	Zakrzewo
policeja	997	Urząd Gminy 2665707
PKP		Lipka
Złotów	2633081	Urząd Gminy 2665041
Krajenka	2638346	Msze św.
Zakrzewo	2667028	Złotów
Lipka	2665027	Parafia WNMP - w dni powszednie 7:00, 9:00, 18:30; niedziele i święta:
PKS		- kościół parafialny 7:00, 9:00, 11:00, 14:00, 18:30,
Złotów	263 2965	- szkolny 8:00, 9:30, 11:00, 12:15
Pogotowia, Usługi		dyżury kancelarii parafialnej pn.-wt.
Złotów		16:00-18:00, śr.-pt. 9:30-12:00
Przychodnia Rejonowa	2633139	Krajenka
	2633396	Parafia Rzymskokatolicka ul. Szkolna 1 2638351
Pogotowie Energetyczne	2632550	w dni powszednie 7:00, 17:00
Wojewódzki Zakład		w niedziele i święta 7:30, 9:00, 12:00, 16:00
Weterynarii	2635154	Zakrzewo
TAXI	2632555, 2632478	Parafia Rzymskokatolicka ul. Domańskiego 3 2667020
Krajenka		w dni powszednie 18:00; w niedziele i święta 8:00, 11:30
Przychodnia Rejonowa	2638547	Lipka
Zakrzewo		Parafia Rzymskokatolicka 2665015
Gminny Ośrodek		Kościół p.w. ś w. Katarzyny Aleksandryjskiej, msze ś w. W dni powszednie 17,30;
Zdrowia	2667094	w niedziele i święta 8:00; 12:00; 17.30.
Apteka REMEDIUM czynna		Kościół w Batorowie - niedziela, godz. 10.00.
codziennie 8.00-15.00;		
w soboty 8.00-15.00	2667097	
stały dyżur domowy	2667550	
Lipka		
Ośrodek Zdrowia	2665031	
Urzędy		
Złotów		
Urząd Miejski	2632491	
Urząd Gminy	2635305	
Urząd Rejonowy	2633220	
Rejonowy Urząd Pracy	2637001	



Złotów
ul. B. Westerplatte 1c
tel/fax 263-45-18, 263-48-40

RTV AGD



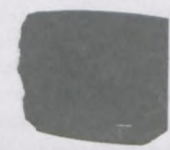
1.099 zł
Pralka ZANUSSI
500 obrotów, 1/2 prania,
pranie ekonomiczne
zbiornik z karboranu



99 zł
Czajnik bezprzewodowy
PHILIPS



69 zł
odtwarzacz PHILIPS
AQ 6481



1699 zł
telewizor 25 cali PHILIPS
telegazeta, 70 stacji, timer,
gniazdo słuchawkowe, euro,

gratis radio PHILIPS AE 1595 za **59 zł**



259 zł
odkurzacz ZELMER
METEOR 1400 W
filtry dla alergików



656 zł
kuchnia gazowa
WROZAMET zabezpieczenia
p.wybuchowe
piekarnik gazowy



1.299 zł
wieża SONY RX 30
zmieniacz 3 cd,
wzmacniacz 50 W
wzmocnienie basów



1.129 zł
Pralka POLAR DAFNE 585
500 obrotów, 1/2 prania,
pranie ekonomiczne

758 zł
jak wyżej
+ piekarnik elektryczny

gratis słuchawki SONY MDR 007 za **39 zł**

Bezpłatny transport !!! Raty !!!



Ferie w bibliotece

Lipka. W Bibliotece Publicznej w Lipce już po raz ósmy zostały zorganizowane feryjne zajęcia dla dzieci. Codziennie brało w nich udział ok. 60 osób. W poprzednich latach zdarzało się, że w ciągu jednego dnia pojawiała się i setka chętnych do zabawy. Jednak z racji tego, że pomieszczenia są nieduże zajęcia i gry odbywają się w holu i w Oddziale dla Dzieci i Młodzieży. Pracownicy biblioteki Elżbieta Rachwał i Zofia Ziach ustaliły z dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury Lechem Wiśniewskim, że młodsze dzieci (do V klasy SP) zostaną zaproszone do biblioteki, a starsze i młodzież do GOK-u na specjalnie dla nich przygotowane zajęcia i propozycje spędzenia wolnego czasu.

W BP feryjne spotkania obejmowały zarówno konkursy plastyczne (których plon został wystawiony w GOK-u 15 lutego przy okazji Koncertu Walentynkowego), jak i zajęcia manualne, gry stolikowe, zgadywanki czy zabawy. Z tych ostatnich największym powodzeniem cieszyło się „Oczko”, a także dziecięce wersje „Koła Fortuny” i „Familiady”.

Bibliotekarkom w przygotowaniu i prowadzeniu zajęć pomagały od dawna zaprzyjżnione siostry Ola i Ania Noworolskie oraz Ewa Szczypił.

J.Z.

Jeśli powiat, to tylko złotowski

Złotów. O tej sesji Rady Miejskiej mówił się na długo przed jej otwarciem. Przewidywano różne scenariusze. Powodem miało być rozpatrzenie wniosku wojewody piłskiego w sprawie wyrażenia zgody na rozwiązanie stosunku pracy z Donatą Kilar, byłym kuratorem oświaty w Pile i przewodniczącą RM. Nic z tego. Na dzień przed sesją, nadszedł fax od wojewody, w którym prosił o zdjęcie tego punktu z porządku obrad w związku z wcześniejszą dymisją pani Kilar ze stanowiska kuratora. (Nie lada problem będzie miał dyrektor Szkoły Katolickiej, aby uzyskać obiecany przez panią kurator sprzęt wartości 1000 zł. Obietnicę taką złożyła pani Kilar w ubiegłym roku w trakcie nadania szkole imienia św. Wojciecha).

Wprawdzie pani przewodnicząca na obradach była nieobecna, to jednak przesłała do radnych oświadczenie, w którym wyraziła swoje oburzenie w związku z klimatem, w którym musiała złożyć wypowiedzenie, a także żał, że jej wysiłki na rzecz piłskiej oświaty nie zostały należycie docenione.

Jeśli już jesteśmy przy Szkole Katolickiej, to należy wspomnieć o wystąpieniu radnego

Franciszka Senskiego, który domagał się wyjaśnienia w sprawie braku dotacji dla tejże szkoły. W tym miejscu należy podkreślić, że Szkoła Katolicka nie jest szkołą publiczną, a źródłem utrzymania jest m.in. czesne, jakie co miesiąc wpłacają na konto szkoły rodzice uczniów. Tym samym nie jest możliwe dotowanie przez gminę jej działalności. Subwencja oświatowa, jaką otrzymują samorządy lokalne z budżetu państwa, może być przekazana tylko na potrzeby publicznych szkół podstawowych. Środki te starczą jedynie na wydatki związane z płacami pracowników oświaty.

Pod obrady sesji po raz kolejny powróciła sprawa ZEC-u. A wszystko za sprawą planów przekształcenia zakładu w jednoosobową spółkę gminy. Od jesieni ubiegłego roku zakład przygotowuje się do przekształceń pod okiem Kazimierza Łątkowskiego dyrektora ds. organizacyjnych firmy consultingowej Business Expert z Poznania, który będąc obecny na sesji rozwiał wszelkie wątpliwości radnych co do poprawnej ścieżki planowanych przekształceń. Przy okazji uspokajał zebranych na sesji, że restrukturyzacja ZEC-u nie

pociągnie za sobą drastycznego wzrostu cen za energię cieplną.

Rada Miejska przyjęła uchwałę w sprawie ZEC-u, która obowiązki związane z przekształceniem ceduje na Zarząd Miejski, a ten w swych działaniach będzie zobowiązany zasięgać opinii Komisji Rady.

Ważnym punktem obrad była dyskusja nad projektem uchwały w sprawie zasad zbywania lokali użytkowych.

Rada wyraziła zgodę na bardzo duże obniżenie cen mieszkań, bo sięgających aż 50% ich wartości. Burmistrz Stanisław Wełniak argumentował to złą sytuacją materialną mieszkańców. Zarząd stoi na stanowisku, że w myśl wyższych idei warto pobrać przysłowiową złotówkę aby użytkownik miał na remont. Na tę wątpliwą sprawiedliwość społeczną odpowiedział radny S. Chmielewski, który uważał, że zasady zbywania mieszkań muszą być inne dla mieszkańców bloków i inne dla pozostałych. Według niego w blokach nie trzeba robić generalnych porządków.

Wiele kontrowersji wzbudził temat terenu koło Hali Targowej, który mocą uchwały RM z 1997 r. przekazany został Cechowi Rzemieślników Różnych z przeznaczeniem pod budowę zakładów dla drobnych rzemieślników, których nigdy nie byłoby stać na nabycie tych gruntów z przetargu. Chodziło o szewców, szklarzy i krawców. Do Rady zaczęły dochodzić głosy, że mimo wcześniejszych ustaleń Cech chce ten teren wystawić do przetargu.

Radny Jerzy Podmokły zasugerował, że jest to działanie ze wszech miar niepożądane. Cech będzie musiał wytłumaczyć się z tego przed rzemieślnikami, a przed Radą za bezpodstawne wzbogacenie się. Ma on jednak nadzieję, że nie chodziło Cechowi o to, żeby Radę wyrolować. Podobne stanowisko zajęli radni F. Senski i S. Chmielewski, którzy stwierdzili, że sprawa ta może jeszcze przynieść wiele kłopotów i Cechowi i Radzie.

Na marginesie dodajmy, że wszelkie prace ziemne na obszarze osiedla Hali Targowej muszą być konsultowane z Wojewódzkim KONSERWATOREM Zabytków w celu objęcia tych prac nadzorem archeologicznym.

Na tejże sesji dokonano kilku zmian personalnych dotyczących prac Rady Miejskiej. We wszystkich przypadkach pojawiło się nazwisko radnego S. Chmielewskiego, który po pierwsze został wiceprzewodniczącym Rady, a po drugie przewodniczącym Komisji Porządku Publicznego i Ochrony Przeciwpowarowej. W skład tej komisji powołano też radnego Jerzego Kołodziejczyka i radną Emilię Ossowską.

Przed rozpoczęciem obrad odczytano pismo Sejmiku Samorządowego w sprawie wyrażenia woli przynależności naszego miasta do powiatu samorządowego. Taką wolę wyrażono, jednocześnie zobowiązując Zarząd Miasta do podejmowania aktywnych działań na rzecz utworzenia powiatu złotowskiego.

Podsumowując, warto nadmienić, że sesja była wyjątkowo krótka, chociaż podjęto około 10 uchwał. Praktyka czyni mistrza.

A.T.

Gorzowski happy end?

Złotów. W 1993 r. Pilskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego w Złotowie doszło do wniosku, że można ratować kondycję firmy poprzez powołania do życia nowego tworu, który będzie spełniał wymogi nowoczesnego i zyskowego zakładu. Po opracowaniu niezbędnych dokumentów i załatwieniu wszystkich spraw prawno-technicznych, powstało Przedsiębiorstwo Produkcyjne „POL-OK” spółka z o.o.

Zakład powstał na bazie byłych obiektów Złotowskiej Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej (byłych PZGS-ach). Dla potrzeb produkcji przemysłowej adaptowano 3 magazyny, zakupiono dwie niemieckie linie technologiczne, a wartość zainwestowanego kapitału wyniosła około 70 miliardów starych złotych.

Uruchomiono linie do klejenia kantówki okiennej i do klejenia płyt meblowych. Miała być też docelowo linia, gdzie produkowano by gotowe okna. Aby linia mogła zacząć działać, należało oprzeć się na kredycie z Narodowego Funduszu ds. Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Wcześniej postarano się, by spółka otrzymała status zakładu pracy chronionej. Wśród osób bezpośrednio związanych z tym zakładem zapanowała euforia. Oto powstaje duża, nowoczesna firma, duże zatrudnienie, duże zyski, no i oczywiście duże zarobki. Cała produkcja miała iść na eksport.

Niedługo potem Pilskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego zostało przekształcone w spółkę Skarbu Państwa i umieszczone w VIII Narodowym Funduszu Inwestycyjnym. W tym samym funduszu znalazł się również Zakład Stolarki Budowlanej „STOLBUD” z Gorzowa Wlkp. Decyzją tegoż Funduszu postanowiono nie wprowadzać produkcji gotowych okien, bo w Gorzowie już coś

takiego funkcjonuje.

Tymczasem w samym POL-OK-u zaczęło dziać się coraz gorzej. Często wysyłać ludzi na przymusowe urlopy, a spłata linii technologicznych szła opornie.

A wszystko za sprawą fatalnej dysproporcji między ceną surowca drzewnego, który wzrósł o ponad 100%, a ceną na kantówki w eksporcie, która spadła o ponad 100%. W takim układzie przestała być opłacalna produkcja na eksport i trzeba było znaleźć odbiorców w kraju. A o tych nie było wcale łatwo. Przynosiłową deską ratunku okazał się... „STOLBUD” z Gorzowa, który postanowił wykupić większość udziałów w spółce POL-OK.

Decyzja o produkcji dla Gorzowa dojrzała od wiosny ubiegłego roku. Od tego czasu były opracowywane różnego rodzaju biznesplan i możliwości inwestycyjne. W grudniu 1997r. klamka ostatecznie zapadła. W tym miejscu należy dodać, że pozostałymi akcjonariuszami spółki są Agencja Rozwoju Przemysłu i PPPD.

Zarząd gorzowskiej firmy chciałby, aby POL-OK był zakładem, który przygotowywałby elementy do montażu okien, który to montaż byłby prowadzony w Gorzowie. Takie rozwiązanie ma sprawić, że pierwsze zyski z zaproponowanych przekształceń pojawią się w połowie tego roku.

Aktualnie trwają prace związane z przygotowaniem stosownej dokumentacji związanej ze zmianą struktury własności. Gorzów wykupił już



obiekty po byłej firmie Jantar (Macieja Janowskiego), prowadzone są też rozmowy dotyczące zakupu suszarni, dodatkowych maszyn i urządzeń. Sztab ludzi pracuje nad opracowaniem całej dokumentacji technologicznej i technicznej. Są sygnały, że od 1 marca ruszy pełna produkcja, cała dla STOLBUDU-u.

Powstanie firma, która w założeniach będzie docelowo przerabiać około 35 tys. m³ tarcicy, planuje się trzykrotne zwiększenie zatrudnienia. Od 1 marca jedna z linii - produkcja okleiny meblowej - ma zostać przeniesiona do Zakładu Przemysłu Drzewnego w Złotowie.

Według opinii pracowników POL-OK-u zakład prędzej czy później musiał paść, bo m.in. utrzymywał całą administrację w PPPD. Część załogi nie wie, gdzie będzie pracowała po reorganizacji, czy na miejscu, czy w złotowskim tartaku. Wszyscy jednak wierzą, że jak powstanie tak duży zakład i myśli się o zwiększeniu zatrudnienia, to będzie lepiej. Dla nich nie jest ważne, czy kierownik będzie z Gorzowa czy ze Złotowa, dla nich najważniejsza jest perspektywa stabilnej pracy.

A.T. fot. J.G.

Marzenia o asfalcie

Złotów. Osiedle domków jednorodzinnych przy ulicy Konopnickiej w Złotowie było jednym z pierwszych tego typu w mieście. Na początku lat siedemdziesiątych wytyczono działki a ich właściciele szybko zabrali się do budowy swych domów. Robota szła błyskawicznie, już po niespełna czterech latach wszystkie domki były gotowe. Szczęśliwi mieszkańcy, stawiając swe domy, z ufnością patrzyli w przyszłość, tym bardziej że ówczesne władze samorządowe zapewniały ich o mających być przeprowadzonych w najbliższym czasie inwestycjach związanych z kanalizacją osiedla, doprowadzeniem ciepłociągu oraz utwardzeniem nawierzchni ulicy. Złotowiaczy mówili o mieszkańcach tej części miasta szczęściarze. Nie dość, że mieszkali w centrum miasta

to jeszcze w takich luksusach. Jak się miało szybko okazać na obietnicach inwestycje zakończono. Co prawda w przeciągu kolejnych dwudziestu lat ciepło doprowadzono, a szamba zastąpiono kolektorem sanitarnym, to jednak o asfalcie na Konopnickiej nie było co marzyć.

Nie chcąc dłużej beczynnie czekać, mieszkańcy zaczęli słać do magistratu listy z prośbami o pamięć przy planowaniu kolejnych budżetów gminy, za każdym razem bezskutecznie. - *No prawie bezskutecznie* - mówi jeden z mieszkańców osiedla - *bo w 1997 roku drogowcy mieli już rozpocząć prace lecz ostra zima sprawiła, że aleja Piasta zmieniła się w jeden wielki tor przeszkód i zaplanowane pieniądze na Konopnicką poszły na remont reprezentacyjnej ulicy miasta.* Mieszkańcy twierdzą, że burmistrz Stanisław Welniak uspokajał ich, że w 1998 roku na pewno do tematu powróci. Wśród pierwotnych propozycji Zarządu Miejskiego zadań inwestycyjnych i remontowych na 1998 rok zadania uwzględniającego budowę ulicy nie było. Dopiero w trakcie sesji, podczas której wstępnie omawiano wspomniane propozycje, dopisano utwardzenie Konopnickiej. Czy jednak taka wersja przejdzie na sesji budżetowej - nie wiadomo. Mieszkańcy nie za bardzo chcą w to wierzyć, bowiem nie raz zwozono ich obietnicami. Mają z tego powodu żal nie tylko do burmistrza ale i do swego

radnego Hieronima Gładysza, który nie dopilnował interesów swoich wyborców: - *Taki Welniak czy Podmokły to wiedzą jak walczyć o swoje, a nasz to tylko dużo gada* - denerwuje się starsza pani. - *Na takiej Jeziornej, jak my tu już mieszkaliśmy, to było szczerze pole, a teraz, asfalcik, garby, drzewka.* Nie wszyscy jednak mieszkańcy ulicy tak surowo oceniają pracę swego radnego: - *Przecież jemu robią z tą ulicą na złość, nie lubi się z burmistrzem to i ma, tylko dlaczego my mamy pokutować* - mówią. Oprócz radnego Gładysza sprawą Konopnickiej interesował się radny zza między Leszek Kurcin. - *Dwa lata temu podczas spotkania z mieszkańcami naszego osiedla mówił coś o parkingach, asfalcie, chodniku, ale jak się przeprowadził do innej części miasta nikt go tu już nie widział* - denerwuje się właściciel domku jednorodzinnego.

Nieprawdą byłoby stwierdzenie, że nie robiono nic, by poprawić stan nawierzchni ulicy. Owszem przyjechała kiedyś wywrotka ze szlaką, jednak porywczy mieszkaniec Konopnickiej miał wyskoczyć z siekierką przed swój dom i przegnać samochód z ulicy, wykrzykując przy tym do kierowcy, aby ten przed swoim domem wysypał to świństwo.

Pomijając stan nawierzchni, która przypomina bardziej sadzawkę niż ulicę, ludzie skarżą się również na śmieci, jakie wiatr niesie z pobliskiego targowiska. Worki, papiery, wszystko zatrzymuje się na żywoplotach oddzielających posesje od ulicy. Co niektórzy właściciele jeszcze kiedyś próbowali je sprzątać, dziś jednak machnęli na to wszystko ręką.

Tekst i foto: M.L.



Sesja zwykła w Zakrzewie

Zakrzewo. 12 lutego br. obradowała Rada Gminy na XXX sesji zwykłej. Głównym tematem sesji było uchwalenie budżetu na 1998 r. Rada Gminy uchwaliła dochody budżetu gminy na kwotę 4.129.616 zł, natomiast wydatki na kwotę 4.299.616 zł. Niedobór budżetu, 170.000 zł, ma być pokryty z kredytu, do zaciągnięcia którego został upoważniony Zarząd Gminy (z Fundacji Wspomagającej Zaopatrzenie Wsi w Wodę).

Do zadań inwestycyjnych finansowanych z budżetu 1998 r. należą:

- rozbudowa oczyszczalni ścieków w Zakrzewie (350.000 zł, z czego 170.000 zł pokryje kredyt),
- budowa dróg na terenie gminy (100.000 zł),
- rekultywacja wysypiska śmieci w Zakrzewie (240.000 zł),
- zmiana ogrzewania węglowego na olejowe w Szkole Podstawowej w Śmiardowie Złotowskim (50.000 zł).

Z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, którego dochody są przewidziane na kwotę 16.000 zł, mają być zakupione pojemniki na śmieci w celu usprawnienia wywozu śmieci na - wspólne z gminą Lipka - wysypisko śmieci w Osowie.

Rada Gminy ustaliła też, że w 1998 r. Zarząd Gminy może zaciągać pożyczki i kredyty krótkoterminowe do wysokości 200.000 zł oraz określiła, że do 100.000 zł Zarząd Gminy może samodzielnie zaciągać zobowiązania.

Uczestnicząca w obradach Rady kierownik Rejonowego Urzędu Pracy w Złotowie Krysztyna Sudół przedstawiła informację o stanie bezrobocia na terenie gminy Zakrzewo. Na dzień 31 grudnia 1997 r. w Urzędzie Pracy zarejestrowane były 324 osoby bezrobotne, w tym 170 ko-

biet. Według informacji RUP na terenie gminy nastąpił spadek bezrobocia o 57 osób. Kierownik RUP poinformowała, że na 1998 r. Urząd Pracy uzyskał tylko 4.200.000 zł (na wnioskowane 6.800.000 zł - stąd zmniejszając się refundacja na roboty publiczne). Gmina Zakrzewo otrzymała na 1998 r. 21 miejsc pracy w ramach robót publicznych (w 1997 r. zatrudnionych było 51 osób przy tych pracach).

Radni wnioskowali, aby zasiłki dla bezrobotnych były wypłacane w miejscowym Spółdzielczym Banku Ludowym, lecz kierownik RUP stwierdziła, że nie jest kompetentna do podjęcia takiej decyzji, muszą się tu wypowiedzieć rady zatrudnienia: rejonowa i wojewódzka.

Bardzo bulwersującym tematem sesji była reforma administracyjna kraju. Sejmik Samorządowy Województwa Piłskiego zwrócił się do Rady Gminy o wydanie opinii w tym temacie, o wyrażenie woli przynależności do województwa i powiatu. Na temat propozycji podziału kraju wypowiedział się kierownik Urzędu Rejonowego w Złotowie Tomasz Fidler. Podał nieoficjalne propozycje podziału kraju na 12, 13 i 17 województw, informując, że przy propozycji 320 powiatów, Złotów będzie powiatem. Dyskusja na ten temat była bardzo burzliwa. Radni stwierdzili, że mogą wydać opinię do projektów aktów prawnych, a nikt takich rozwiązań nie przedłożył Radzie. Niepokój budzą rozwiązania sposobu finansowania zadań na poszczególnych szczeblach, radni obawiają się, że gminy znów zostaną pozbawione środków finansowych. Ostatecznie Rada Gminy upoważniła delegata na Sejmik Samorządowy do przedstawienia pozytywnej opinii w zakresie potrzeby przeprowadzenia reformy administracyjnej kraju, z zastrzeżeniem, że szczegółową opinię Rada

może przedłożyć po uzyskaniu konkretnych propozycji rozwiązań, zwłaszcza w zakresie finansowania zadań. Radni przegłosowali ewentualną przynależność do województwa poznańskiego i powiatu złotowskiego.

W wolnych wnioskach obecni na sesji poruszyli wiele spraw wynikających z bieżącej działalności gminy. Kontrowersyjnym tematem, jaki zgłosili radni, była obsługa zdrowotna mieszkańców gminy. W Gminnym Ośrodku Zdrowia w Zakrzewie pracuje tylko jeden lekarz i nie jest w stanie przyjąć wszystkich pacjentów (są rejestrowani na wyznaczone terminy). Rozmowy wójta z dyrektorem ZOZ nie przyniosły na razie oczekiwanych rezultatów. Wójt gminy stwierdził, że ochrona zdrowia należy do zadań rządowych i jest to kolejny przykład na obwinianie samorządu terytorialnego za określoną działalność służby zdrowia. Wójt zwrócił uwagę, że gmina udziela co roku pomocy ZOZ-owi, chociażby zwalnianiem z podatków, ale ta pomoc jest nie dostrzegana.

Wójt poinformował też radnych, że podjął rozmowę z Komendantem Wojewódzkim Policji w sprawie przywrócenia Posterunku Policji w Zakrzewie. Jest nadzieja, że po reformie administracyjnej kraju zostanie utworzony Posterunek w gminie.

Radni po raz kolejny zwrócili się z zapytaniem o oświetlenie uliczne (chodzi o wyłączenia nocne), na co wójt odpowiedział, że gmina ponosi bardzo wysokie koszty utrzymania oświetlenia ulicznego, ale jeśli Rada Gminy podejmie uchwałę, że oświetlenie ma funkcjonować całą noc, zostanie zmieniony program sterowania oświetlenia, trzeba jednak liczyć się z tym, że pod koniec roku budżetowego zabraknie środków na pokrycie rachunków za energię. Rada nie podjęła uchwały w tym temacie. **K.W.**

„Szlachetne zdrowie...”

W gminie Zakrzewo funkcjonuje Ośrodek Zdrowia, a pracująca tam doktor Małgorzata Paluszak-Jutrzenka dwoi się i troi, aby pomóc tym wszystkim, którzy tej pomocy potrzebują. Robi to naprawdę rzetelnie, lecz jak my wszyscy jest człowiekiem i samo zaangażowanie w wykonywaną pracę cudów przynieść nie może. Zdaniem doktor Jutrzenki, taki stan rzeczy jest równie uciążliwy dla obu stron. Od dwóch lat Ośrodek Zdrowia nie posiada na swym etacie kierownika (przedtem obowiązki te pełniła p. Jutrzenka), budynek wymaga gruntownego remontu. Jednym słowem - sytuacja nieciekawa. Do ośrodka przychodzą nie tylko mieszkańcy Zakrzewa, ale także z okolicznych wsi. W sezonie „grypowym” jest ich tak dużo, że niekiedy czas oczekiwania na wizytę u lekarza trwa nawet do siedmiu dni. W tym czasie pacjent, sam siebie ratując sposobami „babuni”, niejednokrotnie dochodzi do zdrowia. Ale nie tak ma przecież wyglądać funkcjonowanie tegoż ośrodka. Najlepszym rozwiązaniem tego problemu byłoby zatrudnienie jeszcze jednego lekarza.

Tę sprawę przedstawiam pod rozważę dla Rady Gminy, mimo iż sprawa ta rozpatrywana była na sesji w dniu 12.02.98 r. Problem pacjentów nie został jednak rozwiązany. Kierując się zasadą „nie ma rzeczy niemożliwych” miejmy nadzieję, że zakrzewscy radni we współpracy z dyrektorem ZOZ w Złotowie znajdą jednak sposób na pozytywne załatwienie sprawy ku zadowoleniu pacjentów Ośrodka Zdrowia w gminie Zakrzewo.

A.M.

Osiedlowe spotkania

Złotów. 16 lutego br. w Szkole Podstawowej Nr 2 w Złotowie doszło do spotkania przedstawicieli władz miasta z burmistrzem Stanisławem Welniakiem na czele z mieszkańcami osiedla domków jednorodzinnych pomiędzy ulicą Hubego i aleją Rodła. Spotkanie zorganizowano w związku z planowaną budową kanalizacji sanitarnej w tej części miasta. W wyniku dyskusji z licznymi przybyłymi mieszkańcami wspomnianych ulic (około 80 osób) podjęto następujące ustalenia, po pierwsze: w pierwszej kolejności skanalizowana zostanie ulica Hubego wraz z ulicami doń przylegającymi; po drugie: postanowiono jak na razie zrezygnować z budowy nawierzchni ulicy Słonecznej, kierując środki finansowe na dokończenie instalacji kolektorów sanitarnych na osiedlu domków jednorodzinnych położonych za ulicą Słoneczną w kierunku Radawnicy, gdzie blisko budowa 80% budynków jest praktycznie na ukończeniu.

Wart uwagi jest fakt, że w trakcie spotkania mieszkańcy niektórych ulic zadeklarowali wolę samodzielnego wykonania przyłączy domowych odprowadzających ścieki do głównego kolektora miejskiego. Do tej pory przyłącze do granicy posesji instalowała gmina a dalej jej właściciel na swój koszt. Deklaracja mieszkańców nie tylko przyspieszy termin oddania kolektora do użytku ale pozwoli również zaoszczędzić i tak skromne środki finansowe gminy. W tym miejscu należy podkreślić, że wszystkie ustalenia podjęte podczas zebrania wymagają akceptacji Rady Miejskiej.

Następnego dnia członek Zarządu Miejskiego Leszek Kurcin spotkał się z mieszkańcami osiedla położonego pomiędzy ulicą Jeziorną i Jastrowską. Tym razem spotkanie związane było z odbudową nawierzchni dróg osiedlowych, zniszczonych w trakcie robót kanalizacyjnych. Pan Kurcin przedstawił społeczności osiedla propozycję Zarządu, aby mieszkańcy ulic, na których nawierzchnia wykonana była z betonu samodzielnie zechcieli wykonać większą prac remontowych, przy założeniu, że miasto zakupi potrzebne materiały oraz oddeleguje do pomocy bezrobotnych w ramach robót publicznych. Jak poinformował nas burmistrz miasta Stanisław Welniak jak na razie nie osiągnięto porozumienia z mieszkańcami w tej sprawie **A.T.**

„Koncert dla Rodziców”

Krajenka. W Publicznej Szkole Podstawowej w Krajence odbył się 13 lutego „Koncert dla Rodziców”.

Każdego roku, od trzech lat, uczniowie pod kierunkiem nauczyciela plastyki i muzyki, Haliny Marczak, przygotowują 90-minutowy program artystyczny. Jest to składanka wierszy, piosenek, playbacków i scenek o różnorodnej tematyce.

Rodzice mieli okazję podziwiać swoje pociechy, a jednocześnie wspaniale się bawili. Niektórzy z uczniów bowiem posiadają niewątpliwie talent komediowy. Nic też dziwnego, że często z ust rodziców pytanym o wrażenia padały słowa, iż dawno się tak nie bawili. A młodzi artyści mimo tremy robili wszystko, aby dobrze wypaść w oczach widzów.

Gwóźdź programu stanowi zawsze konkurs - w tym roku na najciekawszy kapelusze. Jury, wybrane spośród zaproszonych gości, obserwowało i oceniało prezentowane nakrycia głowy, starając się dokonać najlepszego wyboru. Był on niezmiernie trudny, gdyż inwencja dzieci nie miała końca. Można było zobaczyć stylowe kapelusze z początku stulecia, a nawet... hot doga. Wszystkie prezentowane okazy uczestnicy konkursu wykonalni samodzielnie.

Koncerty te to swoistego rodzaju podziękowanie uczniów dla rodziców, którzy w jakiś sposób zasłużyli się dla szkoły. W zamian za bliską współpracę, za organizację, a czasami i sponsorowanie imprez i wycieczek rodzice otrzymują na takim koncercie z rąk dyrektora szkoły Wacława Mroza „Dyplom sprzymierzeńca szkoły”. W tym roku aż 51 osób otrzymało takie dyplomy.

Ta forma nagradzania przyjęła się już w naszej społeczności szkolnej. A rangę wyróżnień przyznawanych przez Radę Pedagogiczną podnoszą te właśnie podziękowania uczniowskie kierowane do rodziców” - stwierdził dyrektor szkoły. **K.K.**

Walne zgromadzenie chóru „Tęcza” w Zakrzewie

Zakrzewo. Chór „Tęcza” z Zakrzewa reaktywował się w sierpniu 1976 r. i jest kontynuatorem tradycji śpiewaczych Zakrzewa z okresu międzywojennego. Pod koniec ubiegłego roku chór obchodził jubileusz 75-lecia. Prezesem chóru jest Jan Manikowski, a „kierownikiem artystycznym” mgr Józef Jaster, który niestrudzenie od 20 lat przyjeżdża z Kaczor (poprzednio mieszkał w Zakrzewie), aby dyrygować chórem i podnosić jego poziom.

Chór obsługuje niemal wszystkie uroczystości parafialne, gminne, a także w różnych miejscowościach naszego kraju, a nawet podczas bytności za granicą (Francja, Niemcy, Holandia, Włochy). Chór utrzymuje stałe kontakty i wymianę kulturalną z chórami: z Mourous (Francja), z Vasse (Holandia) i ze Spornitz (Niemcy).

12 lutego br. chórzycy spotkali się na dorocznym walnym zgromadzeniu. Uczestniczyli w nim również: wójt gminy Zakrzewo Jerzy Podlewski, proboszcz parafii Zakrzewo ks. dziekan Andrzej Choroba oraz wspomagający chór przedstawiciele zakładów pracy - prezes GS „SCh” Jerzy Massel i kierownik PMB S.C. Andrzej Chałubek. Sprawozdanie z działalności chóru za 1997 r. przedstawił - w imieniu zarządu chóru - prezes Jan Manikowski. Poinformował, że obecnie chór liczy 40 osób, w tym 17 mężczyzn i 23 kobiety. W minionym roku chórzycy pracowali na 72 próbach i dali 25 koncertów. Jak powiedział prezes, chór był dobrym ambasadorem kultury dla Zakrzewa.

Walne zgromadzenie przyjęło w poczet nowych członków: Andrzeja Rutę i Alicję Stippa oraz Martę Buława. W pierwszym półroczu br. chór przewiduje udział w uroczystościach kościelnych, wyjazd do Olsztyna do zaprzyjaźnionego chóru o tej samej nazwie, do Świętej Lipki i Pelplina oraz wyjazd do Spornitz w Niemczech. Ten wyjazd wymaga szczególnego przygotowania nowego repertuaru, z uwzględnieniem pieśni niemieckich.

Rysuje się możliwość włączenia zakrzewskiego chóru „Tęcza” do obchodów 60. rocznicy Polskiego Kongresu Berlińskiego, które odbędą się w Szczecinie. Chórowi życzymy dalszej owocnej pracy na niwie śpiewaczej, osiągnięcia wielu sukcesów i źródła natchnienia do dalszej pracy społeczno-kulturalnej. Cześć Pieśni! **K.W.**

List do redakcji

Złotowskie pejzaże

Wychodząc na tyły kamienicy położonej przy Placu Kościuszki 8, zwanej inaczej „podwórkiem”, w miejscu po dawnej siedzibie MZGL-u i ich stolarni przenosi się w inny świat. Świat z planu filmu wojennego. Zwały gruzu różnego rodzaju śmieci i odpady. Powyginane i powyrywane kraty oraz panowie należący do nazwanego przez mieszkańców okolicznych domów „Klubu Arizona”, trzymający plastikowy kubek w ręku, to codzienny pejzaż tej części miasta. Rodzi się pytanie: Czy tak musi być? Otóż chyba tak, skoro na interwencji u dzielnicowego i z ust władców miasta usłyszałem, że nie ma takiej ustawy, która zabroniłaby „spożywania” w takim miejscu. Może i tak. Nie wiem. Jestem również za wolnością, która nie przekracza

pewnych norm moralno-etycznych i estetycznych cywilizowanych ludzi. Przecież to ludzie kształtują środowisko i otoczenie, co oznacza, że i my, mieszkańcy, powinniśmy zadbać o elementarny porządek wokół siebie. Otóż wszystko

się zgadza pod warunkiem, że nie będziemy zmuszani do sprzątanego różnego rodzaju ludzkich odchodów, widoku ciągle przepelnionych kubłów na śmieci i panów załatwiających swoje potrzeby fizjologiczne. Zdarzały się przypadki rozbierania resztek murów i kradzieży cegły. Dokonano włamania do pobliskiego magazynu, w którym zdewastowano pozostawiony tam sprzęt, o czym powiadomiliśmy komisariat policji. Po sporządzeniu stosownej notatki zalecono nam, że jeżeli będziemy widzieli coś podejrzanego mamy dzwonić. Na Boga! Ani ja, ani nikt z sąsiadów nie chce nikomu odbierać chleba, a przyznać muszę, że patrolu policji, a tym bardziej straży miejskiej w tym miejscu nie widzieliśmy. Przydałaby się również wizyta służb Sanepidu, ponieważ cztery lub co najwyżej pięć pojemników służy tygodniowo: pięciu rodzinom, sklepowi AGD, zakładowi naprawczemu Eldom oraz pani prowadzącej działalność gospodarczą. Nie muszę chyba dodawać, że przez okres zimowy dodatkowo wysypujemy popioły, ale o tym powinni pamiętać ci, co biorą za to pieniądze. Jeżeli właściciel tzw. „krajobrazu po bitwie” nie zabezpieczy owego terenu, śmiem twierdzić, że w niedługim czasie dojdzie tam ponownie do wypadku. Dzieci są tylko dziećmi i tam, gdzie wstęp wolny, bawią



się. A jeszcze gdy jest coś ciekawego np. cegły lub tajemnicze dziury o czterometrowej głębokości, to jest to pełna motywacja, by mimo zakazu rodziców pójść się tam pobawić.

Nadmienię tylko, że dwa lata wstecz na

tym zafundowanym przez MZGLiM „placu zabaw” mojemu wówczas 9-letniemu synowi spadła na rękę cegła, powodując zmiążdżenie stawu palca wskazującego prawej ręki. Operowany był w Wojewódzkim Szpitalu w Toruniu na oddziale chirurgii ręki. Pomimo operacji palca nie usprawniono ruchowo. Oczywiście pośrednio jest sam sobie winien, że nie słuchał przestróg o niebezpieczeństwie, ale z drugiej strony teren nie ogrodzony. Chcę dodać, że przebywa w takim otoczeniu ok. piętnaścioro dzieci z sąsiedztwa w wieku od 2 do 16 lat i nie wpływa to korzystnie na kształtowanie psychiki młodzieży, poczucie estetyki i poszanowanie mienia. Szare otoczenie, szare życie.

Chciałbym zwrócić uwagę stosownym organom ustawodawczym, że skoro dążymy do standardów zachodnich, to powinniśmy zwrócić uwagę na to, że w krajach zachodnich na wysokość opłat czynszu za najem lokali ma również wpływ estetyka otoczenia. Krótko mówiąc - lepiej zadbana dzielnica - wyższy czynsz i odwrotnie.

Przeto zapraszam wszystkich radnych, straży miejską, oczywiście z dziećmi, niech ocenią, czy chcieliby żyć i bawić się w tym otoczeniu. Być może w naszym ekomiasteczku jest więcej takich miejsc? A może na nadchodzący Euro Eco Meeting '98 zorganizować wystawę fotografii miasta od tej strony? Bo przecież taki stan jest naszym wspólnym dorobkiem, naszym codziennym pejzażem.

Fot. i tekst
Leszek Gruszka

Mam więcej czasu dla pacjenta

Z Piotrem Szmelterem, lekarzem rodzinnym w Lipce rozmawia Joanna Ziach

Jaka droga prowadziła do utworzenia przez pana Zespołu Medycyny Rodzinnej?

- Decyzję o tym, żeby zrobić specjalizację lekarza rodzinnego, podjąłem gdzieś w 1994 r. - w momencie kiedy ogłoszono kolejne szkolenie w ramach tzw. „krótkiej ścieżki”.

Czyli...

- „Krótka ścieżka” to jest uzyskanie specjalizacji po półrocznym kursie. Mogli do niej przystąpić tylko niektórzy lekarze - mianowicie mający minimum 5 lat pracy w podstawowej opiece zdrowotnej i jednocześnie I stopień specjalizacji z niektórych specjalności m.in. z interny lub pediatrii. Po kursie odbył się egzamin państwowy w Warszawie, który zdałem i uzyskałem tytuł specjalisty medycyny rodzinnej. Potem przystąpiłem do przetargu organizowanego przez wojewodę piłskiego na świadczenia z zakresu medycyny rodzinnej i moja oferta została przyjęta.

Do zespołu należą także pielęgniarki.

Jakie były kryteria ich doboru?

- Warunki były takie, że pielęgniarka zaczynająca pracę w takim zespole albo musiała mieć kwalifikację pielęgniarki środowiskowo-rodzinnej, albo musiała zobowiązać się, że je uzyska. „Moje” pielęgniarki uzyskały je w lipcu ubiegłego roku.

Porozmawiamy o pacjentach. Ilu ma ich pan pod opieką?

- 2564.

Czy obecny system opieki nad nimi dużo różni się od poprzedniego?

- Inne są godziny pracy - obecnie zespół pracuje od 7.45 do 18.00, ja od 8.00 i taki jest też zapisany w kontrakcie czas, w którym jestem dostępny dla pacjenta. W związku z tym ci pacjenci, którzy pracują, nie muszą się zwalniać z pracy, tylko przychodzą po południu. Nie istnieje również np. dwutygodniowa czy miesięczna nieobecność lekarza. Ja od maja praktycznie nie miałem urlopu, wzięłem w sumie 4 wolne dni i na wszystkie było załatwione zastępstwo. Jeśli zaplanuję dłuższą nieobecność, jestem zobligowany do zapewnienia na ten czas zastępstwa lekarza o przystających do moich kwalifikacjach. Odwiedzam również moich pacjentów w Szpitalu w Złotowie - poprzednio też tak robiłem niejako z własnej inicjatywy - teraz mam na to zagwarantowany w umowie czas (z tego powodu nie ma mnie w ośrodku w środę przed południem). Dysponuję większą ilością sprzętu niż dawniej. Jest oftalmoskop, otoskop, lampa „Clara” - dzięki którym mogę zajrzeć do oka, ucha czy krtani pacjenta jeśli zaistnieje taka potrzeba. Są też zestawy do szycia drobnych ran.

Pacjenci, z którymi rozmawiałam, twierdzą, że zmieniło się również pańskie podejście do chorego.

- Nie, nie sądzę. Moje podejście jest takie samo. Może pacjenci inaczej to odbierają, bo moja dostępność jest teraz szersza, łatwiej umówić się na wizytę. Kiedyś w gabinecie pracowałem tylko 4

godziny, a podopiecznych było więcej. No i może jestem mniej nerwowy, bo wiem, że mogę więcej czasu poświęcić każdemu choremu.

Zespół pracuje do 18.00, a co ma zrobić pacjent, który zachoruje lub coś mu się stanie już po tej godzinie, do kogo się zwrócić o pomoc?

- Od godziny 18.00 do nagłych zachorowań i wypadków powinno jeździć pogotowie, bo tak się umówiliśmy z wojewodą. Dlatego, generalnie rzecz biorąc, w momencie, w którym wrócę do domu, moja praca się kończy. Ale żeby nie było nieporozumień - jeśli zdarzy się coś naprawdę poważnego np. ktoś nagle straci przytomność czy dostanie drgawek i ja zostanę wezwany, jadę do chorego, nie patrząc na to, czy jest on z mojej listy czy też nie, ani tym bardziej która to godzina. W nagłych stanach nie ma o czym mówić. Zwłaszcza jeśli są fatalne warunki pogodowe, bo wiadomo, że zjawię się na miejscu o wiele szybciej niż pogotowie ze Złotowa. Jednak jeśli ktoś ma np. gorączkę 39 stopni, to niech po prostu coś na nią weźmie i przyjdzie rano do gabinetu.

Rozwiemy jeszcze wątpliwości dotyczące skierowań do specjalisty. Plotka głosi, że lekarze rodzinni będą takowych wystawiali jak najmniej, bo oznaczają one dla nich straty finansowe.

- W tej chwili ze skierowaniami jest tak, jak było. Teoretycznie jestem z nich rozliczany, ale nie płacę za nie. Jednak podkreślam - jeśli się coś zmieni, to tylko tyle, że nie będą wystawiane skierowania niepotrzebne. Każde konieczne jest i będzie wystawiane.

Skoro już jesteśmy przy finansach. Zespoły Medycyny Rodzinnej są finansowane ze środków publicznych wojewody piłskiego. Jak to wygląda w szczególności?

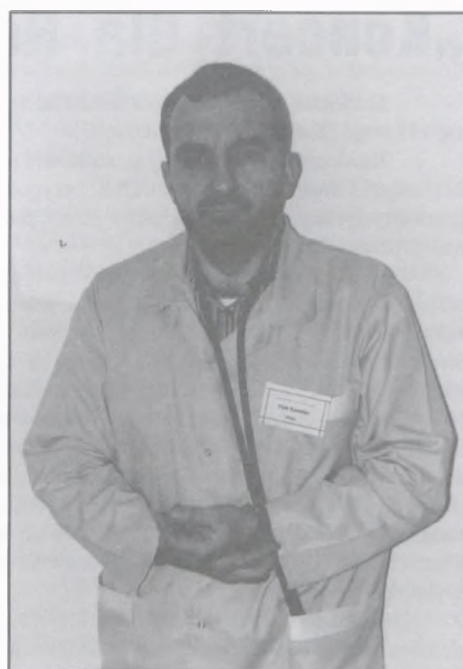
- Pieniądze, które otrzymuję, pochodzą z części wojewódzkiego budżetu służby zdrowia przeznaczonej na działalność lekarzy rodzinnych. Miesięcznie otrzymuję określoną kwotę...

To znaczy ile?

- Nie powiem pani. Umowa, którą podpisałem jest taka sama, jak każda inna umowa cywilnoprawna i nikt nie może oczekiwać od stron ujawnienia sumy, na jaką się umówiły. To, co ja dostaję, nie jest moją pensją tylko zapłatą za całą działalność, na którą składają się określone koszty - muszę utrzymać zespół, wyposażenie, materiały, transport, sprzęt i jego rozbudowę. Moja pensja to to, co z tej kwoty po zorganizowaniu działalności zostaje.

Wspomniał pan o rozbudowie sprzętu. Czy coś zostanie zakupione w tym roku?

- Na pewno EKG i spirometr. Być może proste, przenośne USG, ale nad nim muszę się jeszcze zastanowić, bo to już bardzo duży wydatek. Gdyby było wiadomo, że będziemy w tym systemie działali przez 5-6 lat i w związku z tym, gdyby perspektywa była dłuższa, można by założyć kupno większej liczby sprzętu np. w systemie ratal-



nym. Na razie nie ma ku temu w pełni przekonujących przesłanek.

Czyli nie wie pan, jak długo będzie lekarzem rodzinnym?

- Umowa jest podpisywana na rok i tylko na rok. Oczywiście z możliwością przedłużenia, ale i z prawem wypowiedzenia w ciągu trzech miesięcy. Praktycznie rzecz biorąc pewne jest tylko to, że skoro dzisiaj wypowiedzenia nie ma - będę w tym systemie pracował jeszcze trzy miesiące. No i jest jeszcze ta kwestia, że ja podpisałem umowę z wojewodą piłskim, a nie wiadomo jak długo jego urząd będzie istniał.

Na zakończenie porozmawiamy jeszcze o promocji zdrowia, o której słyszy się ostatnio coraz częściej. Czy są prowadzone przez pański zespół działania również w tym zakresie? I czy pan ma czas i ochotę na to, żeby rozmawiać z pacjentami o tym, w jaki sposób powinni żyć, jak się odżywiać itp.?

- Oczywiście, że tak. Ale część pacjentów tego nie lubi. Niektórzy słuchają moich sugestii uważnie (każdy pacjent, u którego istnieje konieczność działań pozafarmakologicznych jest o tym poinformowany) i stosują się do nich, niektórzy zaś uważają to za czepianie się. Dlatego, że część chorych, jak część ludzi w ogóle, nie lubi słuchać o tym, że ma nadwagę, że powinna sobie narzucić jakiś rygor w jedzeniu, w gimnastyce czy dawkowaniu wysiłku. Ale ja o tym mówię i mówią o tym pielęgniarki. A jeśli chodzi o planowe działanie - to już zostały przeze mnie opracowane grupy dyspansearyjne, w których oprócz poprzednio klasyfikowanych chorych, będą również pacjenci cierpiący na nadwagę, nikotynizm czy hipercholesterolemię. Każda z tych grup będzie przechodziła planowe kontrole, pacjenci będą mobilizowani do przychodzenia na badania. Oczywiście, najlepiej byłoby, gdyby nie trzeba było ich do tego namawiać, bo uważam, że nie jest moją rolą pilnowanie za pacjenta terminów wizyt czy narzucanie mu określonego trybu życia. Ja mam go zachęcać, udzielać mu informacji i tworzyć warunki profilaktyki, leczenia i rehabilitacji. To, czy chce on z nich korzystać, to jest po części jego sprawa i decyzja. Po części, bo społeczne koszty „niehigienicznego” trybu życia są wysokie.

Dziękuję za rozmowę.

Siedem lat w ogniu

Nic nie zapowiadało tragedii. Rankiem 5 grudnia ubiegłego roku, jak co dzień, Violetta udała się do pracy, a Adrian - starszak - pomaszerował do przedszkola. Zbyszek pracował na drugą zmianę w Philipsie, tak więc przedpołudniowe godziny spędził z młodszym synem Patrykiem. Zazwyczaj dwuletni chłopiec południową drzemkę odbywał w pokoju, w którym znajdowało się źródło ognia. W ów feralny piątek tata odprowadził go do cioci, przebywała tam opiekująca się Patrykiem babcia.

Ojciec Violetty, który naprawdę rzadko opuszcza dom, tego właśnie dnia wyjechał w odwiedziny do syna. Właściwie w południe nie było nikogo z domowników.

Sąsiedzi zwracają uwagę, że tego dnia następowały przerwy w dostawie prądu, jednakże tego typu sytuacja akurat w Krajence nie jest niczym niezwykłym. Około 14.00 ze szkoły powróciła najmłodsza siostra Violetty - Agnieszka. Ona pierwsza, tuż przed godziną 15.00 poczuła dym i zawiadomiła sąsiadów.

Pani Janka - niezwykle odważna osoba, myśląc, że Patryk jak zwykle o tej porze śpi - wybiła okno, wdarła się do płonącego mieszkania i wykręciła korki. Wezwała też straż pożarną. Ogień jednakże rozprzestrzenił się z niebywałą siłą. Pierwsze wiadra wody wylali na płonący budynek robotnicy pracujący przy modernizacji sieci kanalizacyjnej. W chwilę później pożar gałły już 4 jednostki straży pożarnej.

Pierwszy do domu wrócił Adrianek. Bardzo płakał. Widział czerwony dom i myślał, że mamusia z tatusiem są w środku. Tak bardzo bał się, że rodzice spalili się. Około godziny 17.00 Violetta wracała z pracy, pogodna, uśmiechnięta, z torbami pełnymi mikołajkowych niespodzianek. Już z dala ujrzała wozy strażackie. Szybko odpędziła złowrogie myśli i przecucia. „To pewnie u sąsiadów” - pomyślała. Niestety...

Zbyszka powiadomiono o tragedii, mówiąc, że przydarzyło się nieszczęście sąsiadom. Zwolnił się z pracy. Zatrzymał okazję - busik wiozący robotników. Jednak ci w Skórcie zorganizowali sobie małe postój, na jedno małe. Zaniepokojonemu Zbyszkowi nie w głowie było gasić pragnienie. Zmuszony sytuacją, zatrzymał kolejny samochód. Na szczęście łaskawym kierowcą okazał się znajomy, który dowiózł Zbyszka na miejsce. To, co ujrzał, przeszło jego wyobrażenia. Twierdzi, że obecnie jak nikt inny rozumie powodziań. Żywioł zniszczył wszystko, wystarczyła godzina, by zniweczyć dorobek ich wspólnego, niedługiego życia.

Główny wybuch ognia nastąpił w pokoju, przenosząc się stopniowo do kolejnych pomieszczeń. To, co nie spaliło się, zostało zalane i doszczętnie zniszczone pod-
czas gaszenia ognia.

Lodówka jeszcze na gwarancji, zupełnie niedawno spalona, wieża Philipsa, nie-



złej jakości telewizor, pralka, meble - sprzęt gromadzone przez 7 lat - palily się, topily i wybuchały na przemian. Adrian najbardziej żałuje komputera zakupionego trzy dni przed pożarem, wymarzonego świątecznego prezentu.

Czterooosobowa rodzina została pozbawiona wszystkiego - odzieży, sprzętu, naczyń, pościeli. W ostatniej chwili uratowano szufladę z osmolonymi już dokumentami. *Najważniejsze, że żyjemy, dzieci są zdrowe, mamy pracę* - zgodnie stwierdzają Violetta i Zbyszek. Chociaż naprawdę początki były i są bardzo trudne. Święta spędzili „kątem” u kuzynki. Nie cieszyła choinka, a każde światełko przypominało blask ognia.

Minął największy szok. Najważniejsze, że nie utracili nadziei. Za oszczędności, gromadzone latami na własne mieszkanie, kupili meblóściankę, komplet wypoczynkowy, starą pralkę, lodówkę, a nawet szafki kuchenne. Urządzą powoli dwudziestopięciometrowe mieszkanie, które otrzymali jako zastępcze na mocy uchwały Zarządu Miejskiego. Jeszcze „przed tym wszystkim” - jak sami mówią, mieli nadzieję na

zakup starego domu, zaciągnięcie kredytu. Dziś mieszkają w pozostawionym przez zmarłego samotnego mężczyznę lokalu.

Wymienili szyby w oknach, gumolit na podłodze, wstawili meble. W domu uderza ład, porządek, widać rękę i troskę gospodyni. Cieszy ich dach nad głową i schronienie. Dokucza nieco brak ciepłej wody, niewielka powierzchnia. A nade wszystko fakt, że przez cieniutką ścianę sąsiadują z samotnym mężczyzną. Trudno tak żyć, gdy w obie strony słyhać nieco głośniejszy oddech. Trudno zachować intymność witego od nowa z wielkim trudem rodzinnego gniazdko.

Zdają sobie sprawę, że teraz już naprawdę mogą liczyć tylko na siebie. Doceniają jednakże pomoc, którą otrzymali, i pragną za nią serdecznie podziękować.

Pierwszą pomoc otrzymała Violetta od koleżanek i kolegów z Urzędu Rejonowego w Złotowie. Oba zakłady pracy małżonków przekazały zapomogi. Mimo końca roku budżetowego pogorzalców wsparł również miejscowy wydział opieki społecznej. Ksiądz proboszcz zorganizował zbiórkę pieniędzy wśród parafian. Znajomi a także osoby anonimowe przekazywały odzież, pościel, sprzęt gospodarstwa domowego,

często zostawiając po prostu pełne reklamówki u rodziców Violetty. Do dziś nie znajdują wszystkich ofiarodawców i chociażby tą drogą chcieliby im podziękować.

Nadal mają bardzo duże potrzeby. Muszą się ubrać, wyposażyć dom w odpowiednie sprzęty, naczynia. Adrian pójdzie w wrześniu do pierwszej klasy. Trzeba bę-

dzie zapewnić mu podstawowe przybory. Póki co przysłuchuje się naszej rozmowie i rysuje domki z kominem - piękny, z dużymi oknami, firankami, a w jednym z nich - mama, tata i chłopcy. To z pewnością marzenia sześciolatka, ale także jego rodziców.

Na dłuższą metę ciężko będzie żyć w zajmowanym lokalu. Nie oczekują niczego za darmo. Gotowi byłiby kupić stary dom bądź mieszkanie do remontu, z możliwością rozłożenia płatności na raty. Viola zawiesiłaby ładne firanki, Zbyszek wbił haki i umocował kuchenne szafki, a Patryk i Adrian mogliby nareszcie mieć własny pokój. Czy to naprawdę wielkie marzenia?

Wierzą, że dobry los zwróci się w ich stronę. W końcu w lipcu mija siódma rocznica ich ślubu. Może rozpocznie się „siedem tustych lat”. Na pewno. Wystarczy w to mocno uwierzyć.

Ewa Polańska

PS. Wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób chcą i mogą pomóc rodzinie Violi i Zbyszka, prosimy o kontakt.

Szkoła w dawnej szkole?

W 1925 r. założono w Złotowie Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne. Jego pierwszym kierownikiem, do 1927 r. był Jan Bialek, który następnie objął kierownictwo towarzystwa „Oświata” w Berlinie. Działalność towarzystwa koncentrowała się na wykorzystaniu uprawnień wydanych przez niemieckiego ministra oświaty w 1918 r. zezwalających na wprowadzenie trzech godzin tygodniowo nauki języka polskiego oraz religii w szkołach niemieckich. W 1929 r. rząd niemiecki wydał tzw. Ordynację Szkolną, na mocy której można było organizować szkoły polskie. Dwa lata później na złotowszczyźnie istniały 23 polskie szkoły.

Szkoła w Złotowie nie posiadała swojego lokalu i mieściła się w salce Banku Ludowego. W 1932 r. Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne wraz ze Związkiem Polaków w Niemczech odkupiło od Eryka Hoffmanna budynek przy dzisiejszej ulicy Domańskiego. Hoffmann miał zresztą wiele nieprzyjemności z tego powodu, proponował nawet Polakom 10 tys. marek odstępnego za uzeważnienie aktu kupna.

W gmachu oprócz szkoły swe siedziby miały chór Cecylia, harcerstwo oraz V-Dzielnica Związku Polaków w Niemczech. Taki stan rzeczy trwał do września 1939 r., kiedy to budynek przejęły władze niemieckie. W roku 1942 gmach przekazano w zarząd ówczesnych władz lokalnych. Po wojnie budynek został przekazany inspektora-towi szkolnemu w Złotowie.

W marcu 1994 r. powstało w Złotowie Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, które jako cel nadrzędny przyjęło otwarcie Szkoły Katolickiej. Już we wrześniu tego samego roku szkoła została otwarta. Tak szybka realizacja zamierzenia była możliwa głównie dzięki wydatnej pomocy proboszcza parafii Piotra Lipskiego. Od początku swego istnienia

dyrektorem szkoły jest Bożena Lewandowska. W swoich założeniach ma być to szkoła rozwojowa, do klasy ósmej włącznie. Aktualnie funkcjonuje pięć oddziałów razem z klasą „O”. Zasadą szkoły jest całkowita współpraca z rodzicami w wychowaniu dzieci w duchu katolickim. Obecnie szkoła mieści się w budynku katechetycznym przy parafii WNMP, jednak, zdaniem dyrekcji szkoły, być może już w roku przyszłym pojawią się problemy lokalowe wynikające z naboru kolejnych uczniów do szkoły

Już w roku ubiegłym Stowarzyszenie Rodzin Katolickich wystąpiło do Zarządu Miejskiego w Złotowie o wskazanie odpowiedniej lokalizacji dla tejże szkoły. W maju 1997 r. Zarząd zaproponował obiekt po byłym żłobku przy al. Piasta, jednak budynek ten nie spełniał wymogów przewidzianych dla obiektów szkolnych. Zanim jednak Szkoła Katolicka ostatecznie wypowiedziała się w tej sprawie, część tego obiektu udośćpniono różnym instytucjom i stowarzyszeniom. W styczniu tego roku Stowarzyszenie Rodzin Katolickich postanowiło ubiegać się o budynek po byłym inspektoracie oświaty przy ulicy Domańskiego, znajdujący się w zasobach komunalnych miasta. Mając aprobatę dla tego pomysłu ze strony władz miasta, mimo że burmistrz podczas jednego ze spotkań zastrzegł, że gmina nie ma środków na sfinansowanie remontu obiektu, Stowarzyszenie zwróciło się z wnioskami o wydanie stosownych opinii dotyczących adaptacji budynku na cele szkolne do Sanepidu, straży pożarnej i organów nadzoru bu-



dowlanego. Jednak nawet jeśli opinie będą pozytywne, przystosowanie gmachu na potrzeby szkoły wymagać będzie niemałych nakładów finansowych.

12 lutego 1998 r. na Sesji Rady Miejskiej w imieniu Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i Stowarzyszenia Rodło Alojzy Orywał odczytał oświadczenie zawierające prośbę bezpłatnego przekazania tego obiektu na rzecz Szkoły Katolickiej. Oświadczenie to spotkało się z mieszanymi odczuciami radnych, którzy wskazywali na ogromne koszty remontu gmachu. Według wstępnego kosztorysu przedstawionego przez Stowarzyszenie gros środków, około 1 000 000 zł. należałoby przeznaczyć na inwestycje związane z ogrzewaniem budynku. Dodatkowo doszłyby koszty związane konserwacją zewnętrzną i wewnętrzną budynku. A nie są to małe środki. Jak na razie władze miasta nie podjęły żadnych decyzji w tej sprawie.

Obiekt dawnej polskiej szkoły należy do najcenniejszych w mieście. Bez względu na to, co się z nim w najbliższym czasie stanie, należy jak go najprędzej odremontować. Za kilka lat może być już za późno. *A.T., fot. J.G.*

Nie oddamy złotej kury

5 lutego w Domu Strażaka w Krajence odbyło się zebranie, którego tematem była organizowana tam dyskoteka - Disco Magic.

Na spotkanie licznie przybyli strażacy, organizator dyskoteki, przewodniczący Rady Miejskiej, komendanci policji ze Złotowa i Krajunki, reprezentant SM Piast, młodzież i oczywiście mieszkańcy bloków położonych przy ulicach Floriańskiej i Złotowskiej, znajdujących się w niewielkiej odległości od Domu Strażaka.

Na wstępie wiceprezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Krajence stwierdził, że OSP ma osobowość prawną i w związku z tym może prowadzić działalność zarobkową, w tym wypadku polegającą na wynajmowaniu pomieszczeń organizatorowi Disco Magic. Toteż w lipcu ubiegłego roku podpisano z nim na okres 36 miesięcy odpowiednią umowę. Umowa ta ze względów finansowych jest dla straży niezmiernie korzystna. Umożliwia bowiem, oprócz typowej działalności pożarnej finansowanej przez Urząd Gminy i Miasta, przeprowadzanie szeregu innych działań: remonty budynku, organizowanie dla młodzieży w okresie letnim wyjazdów na obozy, utrzymywanie orkiestry strażackiej i w końcu - gromadzenie funduszy na zakupu nowego wozu bojowego.

Nie dziwnego zatem, że OSP nie chce dopuścić do zamknięcia tak dochodowej imprezy. Z drugiej strony jednak trudno odmówić racji mieszkańcom skarżącym się na hałas, zanieczyszczenie terenu i straty moralne, jakich doznają ze strony niektórych rozpasanych uczestników dyskoteki. Zwolane zebranie miało doprowadzić do zawarcia kompromisu zadowolającego obie strony.

Początkowa burzliwa dyskusja nie zapo-

wiała jednak, iż takowy zostanie zawarty.

Zarówno organizatorzy, jak i strażacy twierdzili, że nie mogą przyjmować na siebie odpowiedzialności za wszystkie burdy i wykroczenia w mieście. Odbywają się przecież i inne imprezy, a poza tym nie tylko młodzież dopuszcza się wykroczeń, ale i dorośli.

Mieszkańcy przyznali rację, choć jednocześnie przypomnieli, że w tej dzielnicy jest tylko jedno miejsce, gdzie odbywają się imprezy - właśnie Dom Strażaka.

Oliwi do ognia dołąła wypowiedź przedstawicielki młodzieży sugerującej w razie zamknięcia dyskoteki „pójście w Polskę”, czyli przeniesienie sobotnich burd na ulice miasta. Wycofała się jednak z tej wypowiedzi po uwadze komendanta policji ze Złotowa, iż chyba nie zdaje sobie do końca sprawy z tego, co mówi. Komendant zaapelował do przybyłej młodzieży, by wpływali na swych kolegów, gdyż w ich interesie leży zachowanie porządku, ponadto zasugerował organizatorowi, by skontaktował się z dyrektorem Domu Kultury w Lipce, który ma już wypracowane pewne działania dyscyplinujące.

Oprócz wcześniej wymienionych kwestii spornych mieszkańcy podjęli w dyskusji także temat bezpieczeństwa uczestników dyskotek. Chodzi o to, że sala Domu Strażaka przeznaczona jest dla 300 osób, a zdarza się, iż bawi się tam i 600. Po długotrwałej dyskusji i ustępstwach, tak jednej jak i drugiej strony, osiągnięto porozumienie. Oto jego najważniejsze punkty:

- w najbliższym czasie organizator wyciszy okna sali od strony ul. Floriańskiej,
- muzyka zostanie ściśniona do poziomu znośne-

go dla mieszkańców,

- przeprowadzone zostanie przez Sanepid badanie głośności na zewnątrz budynku,
- dyskoteka trwać będzie do godz. 3.00, a nie jak do tej pory, do 5.00,
- liczba uczestników dyskoteki ograniczona zostanie do liczby podanej w umowie (300 osób),
- w barze sprzedawane będzie tylko piwo,
- nie będą wpuszczane osoby „widocznie” pijane,
- w razie gdyby ktoś chciał wyjść na zewnątrz, wpuszczony będzie dopiero po ponownym wykupieniu biletu - na zewnątrz porządku pilnować będą ochroniarze (ubrani w odpowiednie kamizelki), będą oni patrolować teren aż do ul. Złotowskiej,
- o wyżej wymienionych postanowieniach młodzież powiadamiana będzie w formie komunikatów podczas trwania dyskotek.

Dodatkowo komendant policji z Krajunki stwierdził, iż postara się, by w sobotnie nocne patrole policji były częstsze niż zwykle.

Przestrzeżenie tych postanowień leży w interesie młodzieży oraz organizatora i straży, bowiem nie było to ostatnie ich spotkanie z mieszkańcami. Następne będzie miało miejsce w poście, a o bliższym terminie zostaną oni powiadomieni poprzez wywieszenie ogłoszeń na tablicach informacyjnych w poszczególnych klatkach schodowych.

Niestety, nie wzięto pod uwagę propozycji jednego z przedstawicieli młodzieży. Zaproponował, by na dyskotekę wpuszczano za okazaniem dowodu osobistego lub innego dokumentu, z którego by wynikało, że jego posiadacz jest pełnoletni. Propozycja została odrzucona przez organizatora, który stwierdził, iż nie jest upoważniony do takich kontroli. A szkoda, bowiem na dyskotekę często sprzedaje się alkohol osobom, którym daleko jeszcze do pełnoletności. *K.K.*

Amfetamina

Pobudzające działanie amfetaminy wypróbowano na szeroką skalę na żołnierzach podczas wojny domowej w Hiszpanii w latach 1936-1938. W okresie II wojny światowej amfetamina była powszechnie stosowana przez żołnierzy brytyjskich i amerykańskich. Otrzymywali oni preparat noszący nazwę „Energy Tablets” pozwalający zwalczyć zmęczenie i wyczerpanie. Po wojnie amfetaminy używa się w medycynie, jednakże zastosowanie jej jest radykalnie ograniczone. Amfetamina zaliczana jest do leków psychostymulujących (pobudzających). Niemedyczne zażywanie amfetaminy było szczególnie popularne w latach 50. i 60. Szybko odkryto, że amfetaminy likwidują senność, powodują dobry nastrój i poczucie siły. Po narkotyk zaczęli sięgać studenci przed egzaminami i sportowcy jako środek dopingujący. Uzależniające właściwości amfetaminy pierwsi zauważyli Szwedzi, umieszczając leki z tej grupy w wykazie środków narkotycznych, objętych kontrolą prawną. W Polsce amfetamina produkowana jest nielegalnie pod postacią białego proszku. Ocenia się, że ok. 15% zaopatrzenia „czarnego rynku” Europy Zachodniej pochodzi z podziemnych laboratoriów funkcjonujących na terenie naszego kraju.

Od kilku lat obserwuje się w Polsce modę na stosowanie amfetaminy podczas młodzieżowych spotkań towarzyskich, koncertów, dyskotek. Ma ona poprawić nastrój, sprawność fizyczną, zmniejszyć zmęczenie. Uczniowie, studenci przyjmują narkotyk w nadziei zwiększenia zdolności koncentracji, pogłębienia uwagi i zniwelowania potrzeby snu.

Na co rodzice powinni zwracać uwagę? Po zastosowaniu środka pojawia się wrażenie „rozjaśnienia umysłu”, nasilenia zdolności uczenia się, człowiekowi wydaje się, że jest zdolny do wykonania wielkiego wysiłku fizycznego. Taki zespół objawów trwa zazwyczaj 2-3 godziny. O ile nie zostanie przyjęta następna dawka, używający zapada w sen trwający 12-14 godzin, z którego bu-

dzi się z bardzo złym samopoczuciem.

Przyjmowanie amfetaminy, nawet sporadyczne, powoduje czasowy wzrost energii, zwiększa pewność siebie, dodaje odwagi, brawury. W wyniku niemedycznego przyjmowania amfetaminy znacznie szybciej, niż ma to miejsce w przypadku wielu innych leków, rozwija się zależność psychiczna prowadząca do psychodegradacji. Występuje zjawisko tolerancji powodującej konieczność aplikowania coraz większych dawek dla uzyskania takich samych efektów. W wyniku rozwijającego się przyzwyczajenia dawki muszą być zwiększane nawet kilkaset razy.

Objawy fizyczne występujące przy nadużywaniu amfetaminy charakteryzują się: stanem podniecenia, gadatliwością, niepokojem i bezsennością, suchością błon śluzowych gardła i nosa, nadmiernym poceniem się, drżeniem rąk, rozszerzeniem źrenic.

Ostre natężenie objawów zatrucia amfetaminą występuje najczęściej w postaci: drgawek, zapaści, gorączki, bólów w klatce piersiowej, śpiączki, a w skrajnych przypadkach nawet śmierci. Objawom tym towarzyszyć może skłonność do przemocy, agresja i brutalizm.

Skutkiem nagłego zaprzestania zażywania amfetaminy rozwija się psychiczna depresja z myślami samobójczymi, zespoły paranoidalne. Należy wiedzieć, że osoby uzależnione od amfetaminy najczęściej przyjmują inne substancje psychoaktywne (barbiturany, alkohol, morfinę) w celu złagodzenia objawów występujących po niej. Śmierć z przedawkowania jest najczęściej spowodowana przyjęciem kilku substancji jednocześnie.

Jak w przypadku innych narkotyków, dobrze jest znać dwie strony medalu. Czy za zdany egzamin, krótkotrwałą poprawę nastroju czy sprawności fizycznej warto zapłacić tak wysoką cenę? Pytanie retoryczne.

*st. sierż. Wioletta Pietrzyk
specjalista ds. nieletnich
Komendy Rejonowej Policji w Złotowie*

Kronika policyjna Złotów

2.02.98 r. na gorącym uczynku włamania do sklepu spożywczego w Złotowie został zatrzymany 12-letni chłopiec. Sprawca wszedł do sklepu po wybiciu szyby w drzwiach wejściowych. Suma strat wyniosła ponad 1000 zł.

3.02.98 r. na trasie Okonek-Podgaje-Jastrowie doszło do tragicznego w skutkach wypadku drogowego. Kierujący seatem mężczyzna podczas wyprzedzania samochodu ciężarowego, przy padającym śniegu, doprowadził do czołowego zderzenia z ciężarówką. W wyniku zderzenia śmierć na miejscu poniosła 4-letnia pasażerka seata, a 3 pozostali pasażerowie doznali ciężkich obrażeń ciała.

3.02.98 r. w Krajence dokonano włamania do sklepu spożywczego, skąd skradziono alkohol, papierosy, słodycze, kawę i inne artykuły. Straty wyniosły 1500 zł na szkodę GS SCh w Krajence.

5.02.98 r. w Lipce 18-letni mieszkaniec Batorówka pobił mężczyznę, któremu następnie zabrał etui wartości 5 zł(!) z dokumentami. Prokurator Rejonowy w Złotowie wobec sprawcy zastosował dozór policyjny.

6.02.98 r. w Złotowie na parkingu przy ul. Bohaterów Westerplatte dokonano włamania do samochodu, z którego skradziono głośniki oraz koło zapasowe. Suma strat wyniosła 220 zł.

W nocy z 5 na 6.02.98 r. nieznani sprawcy włamali się do baru restauracji „Krajna” w Krajence, skąd skradli alkohol i papierosy o łącznej wartości ok. 1300 zł.

7.02.98 r. w Złotowie z parkingu przy ul. Szkolnej nieznany sprawca dokonał kradzieży dwóch reflektorów o wartości 800 zł z samochodu marki „Citroen”.

8.02.98 r. dwaj mieszkańcy Złotowa zostali pobici przez trzech mężczyzn przed kawiarnią „Krajna” w Złotowie. W wyniku pobicia doznali obrażeń w postaci otarć naskórka, zasiniień i opuchnięcia twarzy oraz kłatki piersiowej.

9.02.98 r. na trasie Krajenka-Klukowo 31-letni mieszkaniec Bydgoszczy, kierując z nadmierną prędkością skradzionym wcześniej samochodem „Ford Escort”, uderzył w drzewo i dachował. Kierujący odniósł ciężkie obrażenia ciała.

9.02.98 r. w Stawnicy trzech mężczyzn dokonało kradzieży z mieszkania ubrań. Sprawców zatrzymano, a towar odzyskano.

10.02.98 r. na trasie Krajenka-Klukowo mieszkaniec Krajenki, kierując samochodem osobowym nie dostosował prędkości do warunków drogowych, w wyniku czego wjechał do rowu. Lekkich obrażeń ciała doznali pasażerowie.

10.02.98 r. w Złotowie na targowisku miejskim nieznany sprawca z torebki zabrał portfel wraz z dokumentami i pieniędzmi w kwocie 200 zł.

10.02.98 r. w Nowej Świętej dokonano włamania do samochodu PF 126p, skąd skradziono fotele, radiodzwonki, gaśnicę, akumulator o łącznej wartości 1000 zł.

10.02.98 r. w Kujankach dokonano włamania do domu letniskowego, skąd skradziono rower, butlę gazową z palnikiem, sprzęt wędkarski, aparat telefoniczny i inne przedmioty o łącznej wartości ok. 2570 zł.

W okresie od 5 do 10.02.98 r. na terenie Złotowa ujawniono 4 fałszywe banknoty o nominale 100 zł.

Policyjny telefon zaufania

Od dnia 1 lutego 1998 r. uruchamiamy do dyspozycji Państwa bezpłatne połączenie o nr **0800-60-715-POLICYJNY TELEFON ZAUFANIA**.

Informowanie policji o zaistniałych przestępstwach czy zamiarze ich popełnienia jest jedynie słuszną drogą do poprawy stanu bezpieczeństwa i zapobiegania kolejnym czynom bezprawnym oraz w konsekwencji uchroni inne osoby przed staniem się ofiarą przestępstwa.

Przekazane na nr POLICYJNEGO TELEFONU ZAUFANIA - **0800-60-715** - zarejestrowane w pamięci szczegóły mogą okazać się bardzo ważne dla szybkiego ustalenia i ujęcia sprawcy (sprawców) przestępstw. Sygnalizując na telefon **0800-60-715** o znanych nieprawidłowościach, przestępstwach kryminalnych, patologii społecznej - subkulturze, korupcji, wymuszeniach haraczy i innych naruszeniach prawa, jak:
- nielegalne wytwarzanie, posiadanie lub

obróć bronią, amunicją, materiałami wybuchowymi, narkotykami, środkami odurzającymi lub psychotropowymi;

- przestępstwa gospodarcze powodujące znaczną szkodę majątkową, przeciwko mieniu, lub skarbowskiuszcuplające podatki lub inne należności Skarbu Państwa;
- podrabianie, przerabianie pieniędzy i papierów wartościowych oraz puszczenie ich w obieg;

- nielegalne rozpowszechnianie utworów czyli, tzw. piractwo fonograficzne i video;

pomożesz nie tylko policji i prokuraturze, ale przede wszystkim sobie, swojej rodzinie, sąsiadom, najbliższemu otoczeniu. Dzwoniącym zapewniamy pełną dyskrecję. Żyjmy spokojnie w bezpiecznym środowisku.

ZAPAMIĘTAJ: 0800-60-715 to numer POLICYJNEGO TELEFONU ZAUFANIA W KWP W PILE.

FIRMA HANDLOWA
WOJCIECHOWSKI

Złotów, ul. Obrońców Warszawy 21
tel. 263-44-83

ogłasza wielką promocję

na grzejniki płytowe
PURMO

Do końca kwietnia 1998 r.
na wszystkie typy grzejników udzielamy

23%

rabatu

Grzejnik C22 600/1000 - ~~322,07~~ - 248,00
Grzejnik C22 600/1200 - ~~371,29~~ - 285,89
Grzejnik C11 600/1400 - ~~247,17~~ - 190,32

RATY!

Podane ceny z 7% VAT

Zapraszamy do zakupów.
Ilość grzejników ograniczona!

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

Mirosław Becker

77-400 Złotów

ul. Boh. Westerplatte 2



Konica
FOR FARBILDER/
PRINT FILM
24/135
200

Mechanika pojazdowa

blacharstwo, lakiernictwo

Super szybko!
Super tanio!



Bogusław Gabriel

Zakrzewo, ul. Witosza 4

tel. 266 72 85

SKŁAD HANDLOWY Stanisław Brzeziński

77-400 Złotów, ul. Za Dworcem 1
tel. (067) 263-22-20

oferuje w cenach fabrycznych:

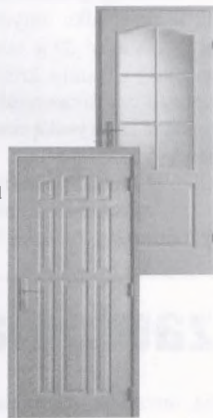
- drzwi firmy PORTA
- pokrycia dachowe firmy IZOLACJA - Jarocin
- wełnę mineralną IZOPOL - Trzemeszno

Skład poleca również inne materiały budowlane, drewno i materiały stolarskie.

Przy większych zakupach możliwość negocjacji cen.

czynne w godzinach: 7⁰⁰ - 15⁰⁰
sobota: 7⁰⁰ - 13⁰⁰

PORTA
KMI POLAND
FABRYKA DRZWI



Firma "SUPERMEN"

UWAGA, UWAGA!!!

od 26.01.1998 r.

posezonowa

OBNIŻKA CEN

od

50%

obuwie, kurtki, płaszcze, garsonki - wszystko jesienno-zimowe

- * SUPERMEN I - Wojska Polskiego 5
- * BUCIK - Boh. Westerplatte 12
- * SUPERMEN II - Łobżenica
- * HANNA - Wojska Polskiego 27
- * SUPERMEN III - plac Paderewskiego 6

SZLIFIERNIA CYLINDRÓW I WAŁÓW KORBOWYCH

Jerzy Pawłowski
77-400 Złotów
ul. Plażowa 33
tel. (0-67) 263-52-03

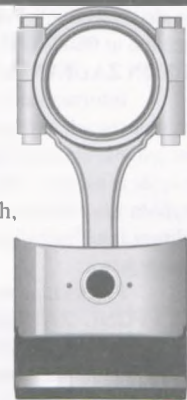
WYKONUJEMY
SZLIFY SILNIKÓW
samochodów osobowych,
ciężarowych
i dostawczych
oraz ciągników

NAPRAWA
głowic i mostków
głównych

SPRZEDAŻ USZCZELEK FEDERAL MOGUL I GOETZE

Do usług gwarantujemy części zamienne
renomowanych firm polskich i zachodnich

Wystawiamy faktury VAT



**Zarząd Miejski
w Złotowie, al. Piasta 1 tel. (067)263 2491**

**ogłasza przetarg nieograniczony
na opracowanie**

1. Dokumentacji technicznej (P.T.) na budowę kanalizacji sanitarnej grawitacyjnej (w tym przyłącza od posesji) i tłocznej wraz z przepompownią w ulicy Panny Marii w Złotowie łącznie z kosztorysami - nakładczym, inwestorskim i pozwoleniem na budowę.

2. Dokumentacji technicznej (P.T.) wraz z pozwoleniem na budowę oraz kosztorysami - nakładczym, inwestorskim na odbiór ścieków ze zbiornika bezodpornego gromadzącego ścieki z osiedla mieszkaniowego po byłym PGR Złotów do sieci miejskiej w ulicy Gorzelniana.

Instrukcję dla oferentów można nabyć w Urzędzie Miejskim w Złotowie pok. nr 8 lub za zaliczeniem pocztowym w cenie 20 zł za egzemplarz. Oferty należy składać w terminie do dnia 23.02.1998 roku godz. 11.00 w sekretariacie Urzędu Miejskiego. Publiczne otwarcie ofert odbędzie się w dniu 23.02.1998 roku o godzinie 11.30 w Urzędzie Miejskim pok. nr 17. Osobą uprawnioną do kontaktów z oferentami jest p. Stanisław Szlaga - Naczelnik Wydziału GKMIOŚ Urzędu Miejskiego w Złotowie tel. (067) 263 2491 w.36.

**Zarząd Miejski
w Złotowie
al. Piasta 1
te. (067) 263 24 91**

**ogłasza przetarg nieograniczony
na pełnienie funkcji - inspektor nadzoru
na roboty: ogólnobudowlane, drogowe,
elektryczne, wodno-kanalizacyjne, cie-
płownicze.**

Instrukcję dla oferentów można nabyć w Urzędzie Miejskim w Złotowie pok. nr 8 lub za zaliczeniem pocztowym w cenie 20 zł za egzemplarz. Oferty należy składać w terminie do dnia 26.02.1998 r. do godziny 10.00 w sekretariacie Urzędu Miejskiego.

Publiczne otwarcie ofert odbędzie się w dniu 26.02.1998 roku o godzinie 11.00 w Urzędzie Miejskim, pok. nr 17.

Osobą uprawnioną do kontaktów z oferentami jest p. Stanisław Szlaga - Naczelnik Wydziału GKMIOŚ Urzędu Miejskiego w Złotowie tel. (067) 263 24 91 w. 36.

**Zarząd Miejski w Złotowie
al. Piasta 1 te. (067) 263 24 91**

**ogłasza przetarg nieograniczony
na roboty drogowe na terenie miasta Złotowa**

Instrukcję dla oferentów można nabyć w Urzędzie Miejskim w Złotowie pok. nr 8 lub za zaliczeniem pocztowym w cenie 20 zł za egzemplarz. Oferty należy składać w terminie do dnia 25.02.1998 r. do godziny 11.00 w sekretariacie Urzędu Miejskiego.

Publiczne otwarcie ofert odbędzie się w dniu 25.02.1998 roku o godzinie 11.30 w Urzędzie Miejskim, pok. nr 17.

Osobą uprawnioną do kontaktów z oferentami jest p. Stanisław Szlaga - Naczelnik Wydziału GKMIOŚ Urzędu Miejskiego w Złotowie tel. (067) 263 24 91 w. 36.

**BIURO
RACHUNKOWE**

w Złotowie, ul. Moniuszki 16 c

zaprasza

do korzystania z usług w zakresie:

- prowadzenia ewidencji księgowej;
w formie ksiąg rachunkowych i podatkowych
ksiąg przychodów i rozchodów
- rozliczenia podatków dochodowych i VAT
- sporządzania rocznej sprawozdawczości
finansowej (bilans, rachunek wyników itp.)

Wieloletnie doświadczenie zawodowe
Upr. Min. Fin. nr 7368/97
Informacje - tel. (067) 263 44 14



AUTO PARK Z. & J. Szczęśniak

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57, tel./fax 067 263-40-10

*oferuje
samochody:*

**ŠKODA
OCTAVIA**



Autoryzowany
Dealer



Volkswagen Group

**ŠKODA
FELICIA**



**W sprzedaży również
Felicia Combi i Felicia Pick-up**

GOTÓWKA RATY LEASING UBEZPIECZENIA GWARANCJA

Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Złotowie

Historia szkoły w zarysie

1.12.1945 r. z inicjatywy przedstawicieli miejscowego rzemiosła, przemysłu i kupiectwa powstała Publiczna Szkoła Doksztalcząca Zawodowa dla młodzieży pracującej. Początki były bardzo trudne, brakowało budynku, bazy dydaktycznej, internatu. W 1947 r. szkoła otrzymuje własny budynek przy ulicy Woj. Polskiego. Rok później rozpoczynają swą działalność warsztaty, na początku lat 50. - internat. Nazwa szkoły zmienia się dość często, by wreszcie przyjąć miano Zasadniczej Szkoły Zawodowej. W 1964 r. ukończono budowę obecnej siedziby ZSZ oraz internatu, przy ulicy Norwida, a w 1969 r. oddano do użytku warsztaty.

„Zawodówka” dzisiaj

Adres - ul. Norwida 10, 77-400 Złotów, tel. 2 6 3 3 0 4 1, 2633042. Dyrektor szkoły - Zbigniew Bukowski, z-ca dyr. ds. pedagogicznych - Władysław Rymarz, z-ca dyr. ds. wychowawczo-opiekuńczych Lech Koziołek.

W 30 oddziałach uczy się 981 uczniów, których naucza 32 nauczycieli (plus 7 „docho-

dzących”). Od 1 września 1998 r. można będzie zdobywać kwalifikacje w następujących zawodach:

- Szkoła Zasadnicza (3-letnia), zawód: ślusarz, tokarz,

- Szkoła Zasadnicza dla Pracowników Młodziocianych (3-letnia), zawody: sprzedawca, stolarz, mechanik pojazdów samochodowych, wszystkie inne zawody (w oddziałach wielozawodowych).

Praktyczna nauka zawodu realizowana jest na podstawie umowy o takową naukę zawodu w zakładach przemysłowych, spółdzielniach itd.

- Szkoła Przesposabiająca do Zawodu (2-letnia) dla chłopców - uczniów szkoły podstawowej, którzy ukończyli 15. rok życia i są promowani do VII klasy. Realizowany jest program klas VII i VIII i przysposobienie do zawodu ślusarza.

- Technikum Elektryczne (5-letnie), zawód: technik elektryk, specjalność - elektroenergetyka. W klasie IV odbywa się 4-tygodniowa praktyka przemysłowa.

- Technikum Mechaniczne (5-letnie), zawód: technik mechanik, specjalność - obróbka skrawaniem. Praktyki przemysłowe w klasie III i IV (4-tygodniowe),

- Liceum Zawodowe (4-letnie), zawód: elektromechanik urządzeń przemysłowych.

W szkole uczy się 3 języków obcych: nie-

mieckiego, francuskiego i rosyjskiego. W szkołach średnich realizowane są elementy informatyki. Naukę kończy egzamin z praktycznej nauki zawodu w 3-letnich szkołach zawodowych oraz egzamin z przygotowania zawodowego w szkołach średnich. Ten ostatni składa się z 2 części: teoretycznej i praktycznej. Warunkiem uzyskania tytułu technika i ukończenia szkoły jest obrona pracy dyplomowej. Absolwenci liceum i technikum mogą przystąpić do egzaminu dojrzałości.

Baza dydaktyczna

Młodzież uczy się w 15 salach wyposażonych w pomoce naukowe. Na uwagę zasługują pracownie: rysunku zawodowego, technologii

chłopców zajmuje III miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo województwa szkół ponadpodstawowych w piłce nożnej. Podobnie wysokie lokaty uzyskują uczniowie w lekkiej atletyce.

A co o ZSZ nr 1 sądzą jego uczniowie?

- **Czy dużo trzeba się uczyć?**

Sati, IV TE - *Nie.*

S.K., IV TE - *Nie. Jestem zdolny.*

Surek, III TE - *To zależy z jakiego przedmiotu, ale raczej tak. Szczególnie z matematyki.*

K.M., III TE - *Niewątpliwie tak!*

- Najbardziej wymagający nauczyciel?

Borys, III TE - *Prof. Brzezińska.*

K.K., III TE - *Prof. Brzezińska i Prof. Rymarz.*

D.K., IV TE - *Prof. Wołowska.*

K.M., III TE - *Prof. Rymarz.*

- Wybitna osobowość z życia szkoły?

Sati, IV TE - *Prof. Kraszewski od fizyki. Człowiek „w klimatach” (miał czadowy pasek do spodni!).*

S.K., IV TE - *Prof. Kraszewski, wzór cnót wszelkich i przede wszystkim wybitny znawca muzyki heavy metal.*

Surek, III TE - *Ksiądz J. Bobeł, uczący nas religii. Drugą osobą był pan Kraszewski (obecnie nie uczy).*

Dobrze się z nim dyskutowało, umiał znaleźć wspólny język z uczniem.

K.M., III TE - *Niewątpliwie w pamięci pozostaje mi ks. Bobeł - człowiek, dzięki któremu przychodziliśmy na lekcje religii na luzie, bez stresu. Z każdym uczniem potrafił się dogadać.*

D.K., IV TE - *Pan dyrektor.*

- Czy zachęcałbyś ośmioklasistę do wyboru tej szkoły?

Borys, III TE - *Jeśli chcesz zostać znakomitym fachowcem, znać się na cewkach i przełącznikach, kablach, przewodach i tranzystorach, przyjdź do tej szkoły - najwyższa pora. Wspaniałe „laski” - spotkasz je tutaj. Dlatego Jasiu, Kaziu i Bartku - przyjdź do tej budy. Naprawdę warto!*

D.K., IV TE - *Wśród ludzi z TE panuje wspaniała atmosfera i myślę, że warto tu wpaść, nauczyć się czegoś dobrego.*

S.K., IV TE - *Owszem, z powodu bardzo dobrych nauczycieli, którzy przekazują wiedzę w sposób „przyswajalny”. Dobrze jest też zaplecze praktyczne (warsztaty).*

K.K., III TE - *Jak najbardziej. Na dodatek jeden dzień w tygodniu zajmuje nam praktyka (max 5 godz.), czyli można go uznać za dzień wolny.*



metali, technologii drewna oraz urządzeń i maszyn elektrycznych. Warsztaty szkolne dysponują stanowiskami szkoleniowo-produkcyjnymi do nauki obróbki ręcznej, mechanicznej i plastycznej metali, spawania, napraw oraz konserwacji i montażu urządzeń i maszyn elektrycznych. Zajęcia wychowania fizycznego odbywają się w pełnowymiarowej sali gimnastycznej.

Zaplecze socjalne

Szkolny internat dysponuje 160 miejscami w pokojach 3- lub 4-osobowych, zapewnia również całonocne wyżywienie.

Udział w konkursach i olimpiadach

Od szeregu lat uczniowie biorą udział w wojewódzkich konkursach „Najlepszy w zawodzie...” ślusarz, tokarz itd., zajmując czołowe miejsca. Kandydatki na sprzedawczynię w konkursie „Najlepszy w zawodzie sprzedawca” w 1997 r. zajęły II miejsce. Praca dyplomowa jednego z absolwentów Technikum Elektrycznego w konkursie prac dyplomowych „Technik '97” została wyróżniona I nagrodą na szczeblu krajowym. Od lat odnotowywane są również znaczące wyniki w sporcie. W latach 1995-97 drużyna

Mały człowiek z wielkim sercem

W deszczowy lutowy wieczór dotarłem od strony Paruszek, piaszczystą i do tego mocno rozbitym drogą, do Plecemina. Na skraju wsi stoi zadbana, kryjąca ponoć wiele tajemnic, leśniczówka. To właśnie w niej umówiłem się na spotkanie i rozmowę z Krzysztofem JANIAKIEM, miłośnikiem psów i jednocześnie pasjonatem hodowli ogarów polskich - z umiejętności układania psów i pracy z nimi znany i doceniany jest on w kraju.

Krzysztof, powiedz nam coś o sobie i swojej rodzinie.

- Rodzina moja jest raczej typowa - żona i dwoje wspaniałych dzieci. Sądzę, że małżeństwem jesteśmy dobrym i zgodnym, z przeciwnym, bo 12-letnim stażem. Moja księżna pani jest leśnikiem z wykształcenia, a ja z zawodu, dlatego bez większych problemów i utrudnień, a do tego z typowym dla kobiet zrozumieniem mogę w pełni oddawać się mojej życiowej pasji - mogę się po prostu realizować.

Sądzę, że nie do końca powiedziałeś prawdę o swych dzieciach. Czy ty tak naprawdę macie tylko dwoje dzieci?

- Tak. Masz rację, mamy ich więcej, chociaż żona ma trochę żalu o nie, ale mnie rozumie. Na dzisiaj na domowym garnuszku jest siedmioro własnych i dwoje przyszytych - oczywiście jest mowa o pieskach. Psiej rodzinie przewodzi Sójka z Gończaków, która jest matką wszystkich pokoleń ogarów w naszej hodowli, i dalej jej córki Fuzja i Fama oraz synowie Dublet, Gawra. Grajek i Gama.

Czekając na ciebie, przyglądałem się twojej hodowli i zauważyłem w jednym z kopców psa, który z pewnością ogarem polskim nie jest.

- Chwile słabości ma każdy, tak więc i ja też. Psa tego właśnie w takiej chwili odkupiłem od kierowcy samochodu wywożącego drewno z lasu. Gdy zobaczyłem w kabinie pięknego, zabiedzonego, drogiatego wyżła to serce mi się skurczyło i od słowa do słowa dobiłem targu z właścicielem - pies stał się moją własnością, a jego cena niech zostanie na zawsze moja słodką tajemnicą. Pies ten całe życie spędzał w kabinie samochodu, a że jest to pies typowo myśliwski kupiłem mu wolność i swobodę wybiegu - tak z pewnością będzie do końca jego dni.

Jak to się stało w waszym życiu, że psy stały się waszą wspólną domową pasją? Może to jednak był tylko przypadek?

- Chyba nie będę filozofem, jak stwierdzę, że życie samo w sobie jest wielkim przypadkiem. Twoje pytanie, mimo że jest proste, to jednocześnie zmusza mnie do odkrycia naszych domowych, życiowych sekretów i słodkich tajemnic. Już jako kilkuletni chłopczyk miałem pierwszego kundelka i do dzisiaj pamiętam imiona tych pierwszych psiaków, a były to Bella i Szarik. Co starsi pamiętają seriale telewizyjne i występujące w nich psy. W okresie nauki w Technikum Leśnym w Goraju w czwartej klasie sprezentowałem sobie owczarka niemieckiego. Kłopotów było wiele. Ja mieszkalem w internacie a pies na stacji. Jak tylko mogłem, urywałem się do niego, fakt, czasami nie do końca legalnie. Psa tego po ukończeniu szkoły przekazałem memu ser-



decznemu przyjacielowi na leśniczówkę w pobliżu Międzyzochodu. Dalej, jak to u chłopaków, wojsko, powrót do pracy i szybko zorientowałem się, że brakuje mi znów psiej przyjaźni - ale po kolei. Żona. Pierwsze wyjazdy już jako małżonków do naszych sąsiadów i znajomych - mam znów szczęście! Proszę sobie wyobrazić, że nie mnie ale mojej pani spodobał się żywy, biegający po podwórku leśniczego Simińskiego lekko skundlony jagterier. Tak to się właśnie zaczęła nasza już wspólna miłość do psiaków.

Jak doszło do tego, że zainteresowaliście się ogarami polskimi, a nie ratlerkami czy jamnikami?

- Z ogarami to był nasz wybór zamierzony, to było po prostu zauroczenie. Pierwszy raz spotkałem się z nimi na międzynarodowej wystawie w Poznaniu. Pamiętam do dzisiaj, jak przy jednej z bram wejściowych zobaczyłem górala, który zamiast prowadzić, jak na górala przystało, owczarka podhalańskiego to wiódł na otokach aż trzy ogary maści czarnobrzowej. One mnie po prostu urzekły swoją mądrością, siłą i spokojem. Drugim sprawcą miłości mego życia był już nieżyjący dzisiaj wielki propagator tego psa Wacław Konstanty Lesiński. W oparciu o dostępne mi adresy zacząłem szukać psa. W Poznańskim Związku Kynologicznym kiwano głowami i proponowano mi rasy wszystkie tylko nie tę, którą tak naprawdę sobie wymarzyłem.

Przez czysty przypadek trafiłem z korespondencją listową do Magdaleny Musiał (sędzina z zawodu) i to dzięki jej opinii i poleceniu zdobyłem pierwszego pieska. Do dzisiaj pamiętam, jak wraz z żoną zdezelowanym trabantem udaliśmy się po naszą pociechę do Nowego Dworu Mazowieckiego - po drodze wymieniliśmy chyba pół worka świec zapłonowych. Na owe czasy zapłaciłem za niego tak dużo, że trzeba było szybko załatwić pożyczkę, aby przeżyć. Pies odplacił mi zdobyciem czołowych lokat na liczących się krajowych wystawach i zawodach. Życie tego psa skończyło się tragicznie - będąc ciężarną, zginęła pod kołami samochodu.

A tak zupełnie szczerze, czy żona nie jest o twoją pasję zdrowsza, czy nie boi się utraty swej miłości?

- Zaskoczyłeś mnie tym pytaniem zupełnie, ale odpowiem. Moja ukochana, gdy czasami ma mnie i moich psów tak najzwyczajniej dosyć, mówi, że czasami to by wolała abym pił.(?) Dalej nie będę komentował.

Czy posiadanie i wychowywanie tak licznej psiej gromady nie komplikuje wam codziennego, zwykłego życia?

- Niestety tak. Trudno myśleć o jakimś dłuższym wyjeździe, mimo że załatwię kogoś do opieki nad zwierzętami - pozostaje cały czas niepokój o pozostawioną gromadę.

Bardziej wrażliwy jest pies czy człowiek?

- Im bardziej kochamy swego psa, tym większą krzywdę możemy mu wyrządzić. Oznacza to, że miłość należy okazywać, ale tylko do granic pozwalających na zbudowanie pełnego zaufania do przewodnika.

Już na zakończenie spytam może o rzecz dziwną - czy pies powinien w swym życiu mieć same luksusy, czy może jednak trochę pieskiego życia?

- Byłem i jestem wielkim propagatorem hasła, że pies musi być psem i absolutnie nie powinniśmy podejmować prób ucłowieczenia psa. Staram się tłumaczyć i to szczególnie paniom, że pies pieskiego życia musi odrobinę mieć. To, że pies patrzy nam dokładnie w oczy, nie oznacza wcale, że nas rozumie, oznacza to jednak, że kojarzy. Właściciele często starają się wmawiać psu cechy ludzkie i podejmują bzdurne próby ucłowieczenia go na swoje podobieństwo. Pamiętajmy zawsze o tym, że pies chce też być tylko psem.

Dziękuję za rozmowę.

Andrzej Ławniczak

PS. Dla miłośników i przeciwników psiej miłości proponuję chwilę zadumy nad wierszem A. Nowickiego: „Burek”

Na krótkim łańcuchu

Jak życie

W dziurawej budzie,

trzymają mnie

„Ludzie”.

Za stawy

Kapinkę,

Ogryzione kości

Pilnuje

Włości.

Pchły mnie oblaży

Drapać nie mam

Siły,

Dziwią się ludziska,

że nie jestem miły.

Ja nie na Was

warczę.

Ja warczę na

Siebie.

Gdybym zmarł

Przy urodzeniu

Byłbym już w

Psim niebie.

DYSKIETKI, SAMPLERY I BAJERY

25 stycznia br. w Złotowskim Domu Kultury odbyło się spotkanie muzyków - zespołów muzycznych. Inicjatorem tego spotkania był Stanisław Smelsz - instruktor ZDK i jednocześnie muzyk, saksofonista z wieloletnim stażem. Celem spotkania, jak czytamy w zaproszeniu, miała być dyskusja o tematyce muzycznej, wspólne muzykowanie oraz bliższe poznanie się. Mimo osobistych zaproszeń i bezpośrednich rozmów, jak zapewniał Stanisław Smelsz, na spotkanie przybyło niewielu muzyków.

Na tym zakończyć by można tę notatkę. Ale ja chciałbym podzielić się pewną refleksją. Już spieszę wyjaśnić, o co mi chodzi. Z grubsza rzecz biorąc, przyczępię się do niskiej frekwencji. Można oczywiście się spierać, czy była to odpowiednia godzina, odpowiedni dzień czy pogoda. Idąc tym tropem zawsze znajdziemy kogoś, kto będzie niezadowolony. Wydaje mi się, że rzecz cała ma głębsze podłoże. Cywilizacja wkroczyła w nasze życie nieodwracalnie. Nie ominęła również szeroko rozumianej rozrywki, a w tym, a może szczególnie, muzyki. Zaczęło się ponad 20 lat temu od dyskotek, które powoli, ale skutecznie zaczęły konkurować z różnej maści zabawami, wieczorkami tanecznymi, czy nawet, chociaż może w mniejszym stopniu, weselami. Zaczął „kurczyć się rynek pracy”, chociaż nie tylko o pracę tu chodzi. Wiele zespołów z roku na

rok grało coraz mniej, tracąc motywację do ćwiczenia i dalszego rozwoju, a jednocześnie zrywało się więzi w tzw. „branży”. Reszty dzieła dokonała komputeryzacja. Dzisiaj w dobie dyskietek, keyboardów, samplerów i bajerów wiedza i umiejętności muzyczne zeszyły na dalszy plan. Wystarczy dobry instrument, trochę orientacji w jego obsłudze i już koledzy muzycy są niepotrzebni. Dzisiaj większość perkusistów, basistów i różnego rodzaju „dętystów” (muzyków grających na instrumentach dętych), siedzi w domu, a instrument leży w szafie. Pozostają coraz mniej liczne orkiestry dęte czy małe big bandy, ale to i tak dla najbardziej wytrwałych (biorąc pod uwagę ciągle brak pieniędzy na utrzymanie i walkę z materią urzędniczą). Sam zaczynałem grać, gdy zespoły muzyczne składały się z minimum 4 osób co chociażby uzasadniało określenie zespołu, a przecież często słyży się, że grała orkiestra. Przyzwyczajenie w narodzie naprawdę wielkie, bo jaka to dzisiaj orkiestra - jeden człowiek i góra sprzętu elektronicznego. Nawet trudno tu przywołać najczęściej stosowane przez ulicznych grajków hasło - człowiek orkiestra. Wcześniej bardzo często zdarzały się wymiany czy wypożyczenia poszczególnych muzyków do innych zespołów, co odbywało się bez żadnych wcześniejszych prób. Pozwalały na to umiejętności, znajomość szerokiego repertuaru, a przede wszystkim

przyjaźń i stosunki koleżeńskie pomiędzy muzykami i całymi zespołami. Obecnie, jeżeli któryś z członków zespołu (najczęściej duetu, no góra tria) nie może zagrać, szuka się w zastępstwie całego składu, gdyż bardziej od umiejętności muzycznych (nie wspomnę o talencie) potrzebna jest znajomość repertuaru na dyskietkach komputerowych, a tej poza ich właścicielem nikt nie posiada. Jedyna rzecz, której nie da się zastąpić komputerem, jest śpiew i to słyżać na wielu odbywających się właśnie balach karnawałowych.

Wracając do złotowskiego spotkania, ryzykuję stwierdzenie, że właśnie dyskietkomania, małe składy zespołów, brak wymiany między nimi repertuaru, tekstów, funkcji i całej tej otoczki potrzebnej przez lata, powoduje zanikanie więzi towarzyskich między grającymi i wywołuje strach przed bezpośrednią konfrontacją, gdy przyjdzie wspólnie coś zagrać na „żywo”. Potwierdzeniem tego było właśnie to spotkanie, na które przyszli muzycy pamiętający „stare” czasy, grający także, i to niezłe, na klasycznych instrumentach. Mam nadzieję, że wrócą takie czasy, gdy zobaczymy i usłyszymy w składzie zespołu przygrywającego do tańca w Złotowie, Za'krzewie czy Buczku Wielkim normalną perkusję, bas czy saksofon. A organizatorom spotkania w ZDK dziękuję za cenną inicjatywę i liczę, że nie zniechęcą się w namawianiu do wspólnych spotkań, zresztą nie tylko muzyków.

Henryk Szopiński

Nowości Filmowe VIDEOMIX

„Sztos” Polska 1997 r. reż. Olaf Lubaszenko, wyk. Cezary Pazura, Jan Nowicki, Ewa Gawryluk. BEST FILM. Czas - 103 min.

Polskie Wybrzeże, lata 70. „Synek” właśnie wyszedł z więzienia. Eryk wytrawny hochsztapler chce się odegrać na kumplu, który go wykiwał w pokerze. Aby zdobyć duże pieniądze, wyruszają w Polskę...

„Pelne zanurzenie” USA 1996 r. reż. Alan Smithee, wyk. Stephen Baldwin, Gabrielle Anwar, Tom Conti. VISION. Czas - 104 min.

Atomowy okręt podwodny wyrusza w rejs na wody Koła Podbiegunowego. Na pokładzie niespodziewanie zjawiają się trzej cywile - naukowcy. Misja okrętu przebiega bez zakłóceń do czasu zderzenia z dziwnym obiektem. Okręt osiada na dnie, setki metrów pod powierzchnią lodu. Losy załogi znajdują się w rękach naukowców...

„Duch i mrok” USA 1997 r. reż. Stephen Hopkins, wyk. Val Kilmer, Michael Douglas. VISION. Czas - 114 min.

Rok 1896, nad rzeką Tsavo. Ludzie są przerażeni: lwy bestie nazwane „duchami nocy” sięją śmierć, niespodziewanie zjawiają się i równie nagle znikają z kolejną ofiarą. Tylko dwaj mężczyźni potrafią wypowiedzieć lwom wojnę...

Zofia Kwiecień proponuje

Księgarnia Zofii Kwiecień, Złotów ul. Boh. Wtę, proponuje:

Testament Matarese'a. Robert Ludlum. Wydawnictwo AMBER Warszawa 1998 r. 447 str. Cena 29,80 zł.

Robert Ludlum uważany jest za jednego z najsławniejszych i najpopularniejszych autorów powieści sensacyjnych. Tajny agent USA i oficer KGB, dotąd śmiertelni wrogowie, podejrzani są o dokonanie dwu krwawych morderstw. By odnaleźć rzeczywistych winowajców postanawiają współdziałać. Ślad wiedzie na Korsykę...

Na każdy temat. Talk show telewizyjny do czytania jako książka. Wydawnictwo Orgelbrandów

Warszawa 1997 r. 340 str. Cena 25,10 zł.

Zapis kilkunastu programów „Na każdy temat”, wyemitowanych w latach 1994-1997.

Bill Gates. Droga ku przyszłości. Wydawnictwo Studio Emka. Warszawa 1997 r. 334 str. Cena 44 zł.

Bill Gates wyjaśnia, dlaczego Internet rewolucjonizuje świat. Odpowiada na pytania, czy wszechobecne komputery naruszają naszą prywatność, jakie nowe możliwości kryją się w Internecie itp. Dodatkowo do książki jest płyta CD-ROM zawierająca tekst książki w języku angielskim, nowy wywiad z autorem, filmowe demonstracje przyszłych technologii i przeglądarkę sieci World Wide Web.

Piła góra

Rozstrzygnięto konkurs na wiersz o tematyce miłosnej pt. „JESTEM DLA CIEBIE”.

Pośród 30 autorów - uczestników tegorocznej edycji konkursu w kategorii młodzieży i dorosłych - nagrodzonych i wyróżnionych zostało 8 osób.

W kategorii dorosłych jury przyznało: I miejsce ex aequo - pani Beacie Piocha z Piły, pani Ewie Nowakowskiej z Piły.

II miejsce - pani Annie Galusik z Piły, III miejsce - pani Joannie Ziach z Bługowa k.Lipki Kr.,

wyróżnienie: pani Iwonie Tolwejsz z Wałcza, panu Romanowi Senskiemu z Inowrocławia.

W kategorii młodzieży miejsc nie przyznano, za to wyróżnione zostały 2 osoby: pani Małgorzata Krzyśko z Wielenia, pan Jarosław Marcinkowski z Klempicza.

Na tegoroczny konkurs wpłynęło kilkadziesiąt zestawów wierszy, minimalnie mniej niż w roku poprzednim. Mniejsza liczba uczestników nie wpłynęła ujemnie na poziom nadesłanych utworów, który w niczym nie ustępował ubiegłorocznemu, a może nawet go przewyższał. Zwłaszcza w kategorii dorosłych jury miało twardy orzech do zgryzienia. Wśród laureatów konkursu znalazły się zarówno osoby nagrodzone w Złotowie już poprzednio, jak i debiutanci. Przynajmniej 2-3 autorów z tego grona zasługuje na samodzielne tomiki poetyckie.

Uwaga działkowcy! Konkurs!

Proponujemy Państwu udział w konkursie, którego tematyka związana jest z działką i ogrodem. Na prawidłowe odpowiedzi czekamy do końca lutego 1998 r. Nagrodami będą nasiona warzyw i kwiatów oraz akcesoria ogrodnicze.

Fundatorem nagród jest sklep „Farmer” w Złotowie.

1. Najważniejsza choroba truskawek to:

- a) pleśń śniegowa,
- b) szara pleśń,
- c) antraknoza.

2. Najważniejsza choroba ziemniaków to:

- a) bruceloza,
- b) zaraza,
- c) parch.

3. Wymień co najmniej trzy składniki drzew owocowych.

4. Królowa Majowych to:

- a) samica motyla,
- b) odmiana sałaty,
- c) nazwa kwiatu.

5. Karate to:

- a) preparat chwastobójczy,
- b) do zwalczania chorób grzybowych,
- c) preparat do zwalczania szkodników.

6. Sopel Lodu to:

- a) odmiana rzodkiewki,
- b) przyrząd do robienia dołków,
- c) odmiana szparagów.

7. Żeniszek meksykański to:

- a) szkodnik marchwi,
- b) nazwa kwiatu,
- c) nazwa pospolitego chwastu.

Prace hodowlane w gołębnikach hodowców gołębi pocztowych przebiegają pełną parą. W dniach 10-15 marca rozpocznie się najważniejszy etap w hodowli gołębi pocztowych, tj. łączenie gołębi w pary. Już teraz hodowcy przygotowują swoje ptaki do okresu rozrodczego. Dobrze połączona para gwarantuje dobre potomstwo, a oto chodzi w hodowli gołębia pocztowego.

Jeżeli mowa o lotach, to już dzisiaj chciałbym Kolegom przedstawić kalendarium zawodów gołębiarskich oddziału Złotów na 1998 rok, tak w kategorii gołębi dorosłych, jak i młodych.

Gołębie dorosłe

- * od 1 do 9 maja loty ćwiczebne w sekcjach,
- * 9 maja lot ćwiczebny oddziałowy z Piły,
- * 16 lub 17 maja lot z miejscowości Stargard Szcz. I 135 km,
- * 23 lub 24 maja lot z miejscowości Stargard Szcz. II 135 km,
- * 30 lub 31 maja lot z miejscowości Kolbaskowo 175 km,
- * 6.06. lot z miejscowości - Stendal - 359

km.

- * 13.06. lot z miejscowości - Stendal - 359 km,
- * 20.06. lot z miejscowości - Stendal - 359 km,
- * 27.06. lot z miejscowości - 436 km,
- * 4.07. lot z miejscowości - Peine - 475 km,
- * 11.07. lot z miejscowości - 436 km,
- * 18.07. lot z miejscowości - Minden - 561 km,
- * 25.07. lot z miejscowości - Peine - 475 km,

Seria lotowa 5 x 15.

W br. nie będzie organizowany lot z 800-1000 km w kategorii gołębi dorosłych.

Gołębie młode

- Od 1.08 do 6.08 - loty ćwiczebne w sekcjach.
- I lot konkursowy 8 lub 9.08. - Solec Kujawski,
- II lot konkursowy 15 lub 16.08. - Lipno I,
- III lot konkursowy 22 lub 23.08. - Lipno II,
- IV lot konkursowy 29 lub 30.08. - Sierpc.
- Seria lotowa 7 x 30.

Ważniejsze informacje dla hodowców z

uwagi na rozpoczynający się sezon hodowlano-lotowy:

1. Składki płacimy do 15.04 do oddziału.
2. Wpłaty na obrączki 1999 r.
I rata do 15.03; II rata do 1.08.
3. Spisy gołębi należy dostarczyć do oddziału w 2 egzemplarzach do dnia 15.04.
4. Gumowanie gołębi w miejscu koszykowania.
5. Współzawodnictwo lotowe w br. w kategorii gołębi dorosłych i młodych - na punkty.
6. Oddział Złotów bierze udział w lotach okręgu Piła.
7. Nagrody otrzyma 3 mistrzów i 7 przodowników w każdej kategorii.

Więcej bieżących spraw dotyczących współzawodnictwa w następujących numerach.

W dniu 18.01.1998 r. Kazi-



mierz Chachlikowski (na zdjęciu) otrzymał z rąk prezesa okręgu w Pile, a nadaną przez Zarząd Główny PZHGP w Chorzowie, odznakę „Za wybitne osiągnięcia”. Jest to najwyższe odznaczenie naszego Związku. W ponad 50-letniej historii Związku wydano tych odznaczeń zaledwie 158.

Kazimierz Chachlikowski działa w Polskim Związku Hodowców Gołębi Pocztowych już ponad 50 lat. Życzymy Panu wiele osiągnięć na niwie hodowlano-sportowej i dużo zdrowia, by długo mógł Pan jeszcze cieszyć się pasją swojego życia.

Dla hodowców gołębi rasowych i ozdobnych mamy informację, że w każdą pierwszą niedzielę miesiąca w obiekcie ZDK będą odbywać się giełdy gołębi. Najbliższa już 1.03.1998 r. od godz. 12.00. Zapraszamy.

Paweł Berendt, fot. J.G.

Sklep FARMER w Złotowie

ul. Woj. Polskiego 1, tel. (0 67) 263 34 50

Czynne: pon. - pt. 8.00-16.00
sobota 8.00 - 13.00

oferuje:

- środki ochrony roślin, nawozy
- premiksy firmy SANO FUTTER
- nasiona warzyw i kwiatów po najniższej cenie w Złotowie

Jesteśmy autoryzowanym dealerem na Polskę Północną grzejników, pieców gazowych i olejowych firmy STIEBEL ELTRON. Projektujemy i montujemy oczyszczalnie ścieków.

Muzyczne hity

Salon Video-
Muzyka-Gry
„Videomix”

Złotów ul. Woj. Pol. 15

PPHU
„TERG”

Złotów ul. Boh. W-tte 1c

1. Walentynka
2. Sixteen - Lawa
3. LO- 27
4. Aqua
5. Pearl Jam - Yield
6. Piasek
7. XXL - Maxi Dance
8. Kukulska - Puls
9. Kenny G.- Gretes Hits
10. Budka Suflera - Nic nie boli tak jak życie

1. Metallica Reload
2. Piasek
3. Celine Dion Let's talk about love
4. Młode Wilki 1/2
5. Budka Suflera
6. Westbam
7. T. Love Chłopaki nie płaczą
8. Pearl Jam Yield
9. Anna Maria Jopek
10. Titanic

Kulinarne przeboje

Risotto z warzywami

Składniki: 1 szkl. ryżu, 2 szkl. rosółu, 1-2 cebule, 3 łyżki masła, 25 dag mrożonej mieszanki warzywnej, 5 dag startego sera, przyprawa do zup, nać pietruszki, sól, pieprz.

Przygotowanie: Ryż ugotować na sypko. Warzywa udusić do miękkości na masle z niewielkim dodatkiem wody. Ryż wymieszać z warzywami i częścią posiekanej pietruszki. Dodać połowę sera, wymieszać. Doprawić. Wyłożyć na rozgrzany półmisek, posypać resztą sera i pietruszki.

Ryż smażony po chińsku

Składniki: 3 szkl. ryżu ugotowanego na sypko, 5 dag pieczarek, jajo, sos sojowy, 3 łyżki natki pietruszki posiekanej, tyle samo szczypiorku, olej, przyprawy.

Przygotowanie: Rozgrzać na patelni olej, wbić jajo „rozbełtane” i usmażyć jajecznicę. Zdjąć z patelni, pokroić w paski. Usmażyć drobno pokrojone pieczarki, dodać do nich ryż, paski jajka, sos sojowy do smaku. Wymieszać, podgrzać, dodać zieleninę, doprawić. Podawać z duszoną marchewką.

I coś dla duszy - sentencja „kulinarna”:
„Starość posiada te same apetyty co młodość, tylko nie te same zęby”.
(Magdalena Samozwaniec)

trzęsia... berzoga jaszczurka	9	ciężarówka stolica Senegalu	K	symbol złoty młoko Apolla	F	zakup Marka składnik piwa	z knotem 5 20	rodzaj wojsk lądowych	7	Troja	rosyjski samolot bojowy odko sportowe	22	symbol Berkelu		
Dalaj wolne miejsc	12		A	12	sąsiad Dominika ny	H	3			samolot lub zwierz	włoskie "tak" fiński skoczek				
rodzaj chleba burmistrz			W	8	biały płyn torba	M	17	Yannick Hendrick masło w Hiszpanii		chwast			umiar		
kucharz na stołku po winie		ojciec Chama włoska wyspa	D	2		18	silna karta	A	S	czeski pojazd opancerzony	13				
		stłyn Lewis partia Dluzewskiego	K				wybielacz mąż Ewy	A	C	F	symbol sodu pomoc	N	A		
		pustynna przystań	A		kloda symbol srebra		9	Star				T	R	E	K
		skłoda zdrowa żywność	U	15			prezent Henry biegacz	D	A	Adam, piosenkarz		A			
			K		1/1000 kg			ufołudek z filmu			symbol niklu	3 os. l. poj.			
kokosowy produkt		moła Izabela	P	10		Państwa z Maskatam rzeka we Włoszech	19			typ Fiata	4	12	0		
		imię Starskiego pub						styl w muzyce		blika Biskupina Muhamad				5	
imię Buchwalda Helietanisty		Włochy na nalepce			siostra smutku przed "ra"					5 litera alfabetu		E	niemieckie "tak"	symbol Terbu	
			O			rodzaj głosu	6	rzadkie imię męskie				K			
główny posiłek		ciężka praca						ang. "a"		wielka rzeka syberyjska					

Litery z pól 1-22 utworzą rozwiązanie. Na Państwa kartki z prawidłowymi odpowiedziami czekamy do 9.03.98 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 2(5) było hasło: „Encyklopedia uniwersalna”. Nagrodę wylosowała pani **Aneta Wruk** z Krajenki. Gratulujemy! Zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody.

Fundatorami nagród krzyżówkowych są sklepy **VIDEOMIX** i **Księgarnia Zofii Kwiecień** w Złotowie.

Nutka poezji

Proponujemy Państwu wiersze złotowskiej poetki pani **Genowefy Jareckiej**.

Pierwsza miłość jest jak zaczarowany owoc napotkany przy drodze przypadkiem i nie wiemy czy moc swą zachowa czy okaże się zgnitym jabłkiem.

Są uczucia, wspomnienia, zeschnięte kwiaty zakopane w pamięci głęboko żadna siła ich wyrwać nie potrafi ani dojrzeć żadne złe oko.



Humor „Aktualności”

Okulista po dokładnym przebadaniu pacjenta:
- Zupełnie nie rozumiem.
- Czego pan doktor nie rozumie?
- Nie rozumiem, jak to się stało, że pan w ogóle do mnie trafił!

Do mężczyzny idącego wraz z białym niedźwiedziem podchodzi policjant:
- Czego pan szuka? - pyta.
- Tego oszukańca, który sprzedał mi chomika.

Porady praktyczne „Aktualności”

- Mało używany termos zabezpieczamy przed ewentualnym zapachem stęchliny, wkładając do środka kostkę cukru.
- Abażury z wikliny myje się miękką szczoteczką do paznokci maczaną w roztworze sody (2 łyżeczki od kawy na 1 litr wody).

DEBICA®

DECART

FIRMOWA SIĘĆ SERWISÓW

PPUH S.C. KASPRZYK
ul. 8 Marca 20
77-400 Złotów, tel. 263-53-25

**SPRZEDAŻ OGUMIENIA
NAPRAWA OGUMIENIA
WYWAŻANIE KÓŁ
WULKANIZACJA**

**W razie potrzeby
czynne całą dobę**

ZAPEWNIAMY:

- pełną paletę wyrobów TC DĘBICA S.A.
- wysoki standard oferowanych usług
- miłą, fachową i szybką obsługę
- dogodną lokalizację i godziny otwarcia
- bezpłatny montaż ogumienia
- atrakcyjne ceny

SUKCES TRAMPKARZY

15.02.98 r. w Złotowie odbył się halowy turniej piłki nożnej chłopców urodzonych w 1985 r. Pierwsze miejsce zajęli gospodarze - SPARTA Złotów, wyprzedzając kolejno NIELBĘ Wągrowiec i POLONIĘ Chodzież.

Dalsze miejsca zajęły drużyny: 4. ORZEŁ BIAŁY Wałcz, 5. POLONIA Piła, 6. SP-7 Szczecinek, 7. RCKS Rogoźno, 8. SP-7 Szczecinek.

A oto ekipa „ALL STARS” tego turnieju:

- * najlepszy bramkarz - Marian Klimek (SPARTA),
- * strzelec - Marcin Andrzejczak (SPARTA),
- * technik - Paweł Buzala (SPARTA),
- * oraz najlepszy zawodnik - Patryk Klofik (POLONIA).

MLKS SPARTA ufundowała dla zwycięzców okazałe puchary oraz atrakcyjne nagrody w postaci dyplomów, piłek, getrów, dresu bramkarskiego itd.

Mecze sędziowali pp. Franciszek Olejnik i Andrzej Zagrodnik - arbitrzy OKS PIŁA.

Janusz Justyna, Foto: Jan Grochocki

Sam wynik: III LIGA PIŁKI SIATKOWEJ:

SPARTA : CHEMIK POLICE II 1:3 i 1:3



Piłka halowa

Kto wygra rozgrywki na hali?

02.02.98 r. - mecze zaległe

OLDBOJE : METALPLAST II 2:0
Br. - M. Laska, J. Lipiński

UNIMETAL : METALPLAST I 4:2
Br. - A. Gryka, M. Nowastowski, K. Adamczyk, T. Siedlecki - UN
J. Tomczyk, R. Skowroński - M I

05.02.98 r.
OSM : POL-OK. 4:1
Br. - R. Zawadzki, M. Kiełtyka - OSM
M. Wegner - P.O

METALPLAST II : SILMET 1:2
K. - W. Massel - M II
A. Berbec, A. Nowak - S

BOR-TAR : OLDBOJE 3:1
Br. - A. Bednarek, Z. Karwat, M. Leoniak - B.T.
M. Wojda - OB.

12.02.98 r.
UNIMETAL : OLIMP-FLEX w.o. 0:3
Mecz przerwano w 16 min. wskutek czynnego znieważenia sędziego przez zawodnika UNIMETALU.

OLDBOJE : METALPLAST I 1:1
Br. - M. Wojda - OB.
W. Świerczyński - M I

BOR-TAR : OSM 3:2
Br. - A. Bednarek x2, Z. Karwat - B.T.
R. Zawadzki, J. Pałuczak - OSM
Bramki BOR-TAR-u strzegł osobiście szef firmy - Mirosław Borkowski, walnie przyczyniając się do zwycięstwa swojej drużyny.

J.J.

TABELA ROZGRYWEK

1. UNIMETAL	18	24	9
2. OLIMP-FLEX	14	28	8
3. BOR-TAR	12	20	18
4. METALPLAST I	10	17	15
5. METALPLAST II	7	8	14
6. OLDBOJE	6	9	9
7. SILMET	4	6	11
8. OSM	4	15	29
9. POL-OK	4	10	24

Organizatorzy przenieśli termin zakończenia rozgrywek na dzień 27.02.98 r. godz. 18.00 - 20.15.

Janusz Justyna

SZACH MAT

W dniach 20.01-31.01.98 r. w Krynicy Morskiej odbyły się Mistrzostwa Szachowe Juniorów. W grupie lat 18 - 25 miejsce zajął Leszek Bąk - 5 pkt., Aleksandra Kalina - 31 miejsce - 4,5 pkt. W grupie do lat 10 - 32 miejsce zajęła Marta Wellna - 4 pkt.

W turnieju szachowym w Trzciance w dniu 24.01.98 r. - I miejsce zajął Mieczysław Czech - 7,5 pkt. na 9 możliwych.

W Grand Prix Turnieju Szachowego Juniorów w Pile w dn. 7.02.98 r. w gr. starszej II miejsce zajął Damian Kołodziejski - 5,5 pkt., III miejsce Aleksandra Kalina - 5 pkt. W grupie do lat 12 - II miejsce zajął Piotr Gajewski - 5 pkt., III miejsce zajął Sławomir Nowastowski - 4 pkt.

KRÓTKO O PIŁCE

Trener Andrzej Bednarek - drużyna seniorów MLKS SPARTA - informuje:

- do drużyny przybył: Artur Fertykowski ze Sławianowa oraz powrócił Sylwester Borysiuk z Iskry Krajenska,

- treningów nie wznowili: Dariusz Wrzeszcz, Roman Skowroński, nie do końca znana jest sytuacja Kamila Żurawskiego.

Jak na razie nie rozwiązano sprawy bramkarza Krzysztofa Buzala, który prawdopodobnie podejmie treningi w LECHII Gdańsk.

- II trenerem został Marek Laska, były piłkarz Sparty,

- Sparta rozegrała kilka sparingów: z Lechem Wysoka 5:0 (dom), Lubuszaniem Trzcianka 1:0 (wyjazd), Polonią Chodzież 0:2 (dom) i Węcborkiem 5:1 (wyjazd).

Każdy sparing rozgrywał inny skład osobowy Sparty.

- rozgrywki ligowe zostaną wznowione prawdopodobnie 14-15.03.98 r.

Ostrożności nigdy za wiele

W związku z decydującymi o awansie do I ligi meczami piłki siatkowej kobiet, które odbędą się w dniu 28.02 i 1.03. br. w hali MKS Sparta, zarząd klubu zwrócił się do Komendy Rejonowej Policji w Złotowie o zapewnienie bezpieczeństwa na terenie obiektu sportowego. Jak poinformował nas komendant Roman Wawrzyniak, złotowska policja w związku z powyższym skontaktowała się ze swymi komendą w Mogilnie w celu ustalenia liczby kibiców tamtejszego klubu, chcących przyjechać na mecz do Złotowa. Mówi się o 80 kibicach, którzy jeśli w ogóle przyjadą to dopiero na drugi mecz, pod warunkiem, że pierwszy wygrają mogilnianki.

M.L.

Koszykarska halówka

ZOZ MISTRZEM!

Zakończyły się rozgrywki piłki koszykowej zakładów pracy.

Jak podaje sekretarz zawodów, Alek Brzeziński, tak oto prezentuje się ostateczna tabela turnieju:

ostatnie mecze:

ZOZ : Jastrowie	68 : 64
Policja : Lemar - Kurcin	64 : 93
Metalplast : Jastrowie	70 : 61

1. ZOZ	15	646-542
2. Lemar - Kurcin	14	702-543
3. Metalplast	13	543-483
4. Jastrowie	10	430-527
5. Policja	8	426-636

Najlepszym strzelcem okazał się Jarosław RAJSOWSKI (ZOZ), zdobywając 231 punktów. Warto dodać, że Jarek jest również czołowym piłkarzem SPARTY - sportowy talent!

Tuż za liderem uplasowali się:

2. Przemysław Kurcin - Lemar	169
3. Paweł Wiese - Metalplast	150
4. Damian Wojciechowski	143
5. Andrzej Borkowski - Metalplast	127

Za trzy punkty najlepiej trafił Andzej Borkowski (Metalplast) - 54 punkty oraz Sebastian Francuzik (Lemar) - 48 pkt., Marcin Miela (Lemar) - 30 pkt., Jarosław Rajsowski (ZOZ) - 36 pkt. i Mariusz Sala (Policja) - 27



punktów.

Najwszechstronniejszym zawodnikiem uznany został Damian Wojciechowski - Lemar - Kurcin.

Mecze rozgrywane w hali Sparty oglą-

dało wielu kibiców, poziom rozgrywek był przyzwoity, a niektórym spotkaniom towarzyszyła swego rodzaju dramaturgia, szczególnie przy pojedynkach pomiędzy Lemarem a ZOZ-em. Mecze rundy rewanżowej wygrali lemarmowcy 66:65, ale opiekuni drużyny zwycięskiej wykazali się brakiem umiejętności... przegrywania!

A wszystko za sprawą regulaminu, który mówi, że o miejscu w tabeli w przypadku równej liczby punktów decydują bezpośrednie mecze i tu ZOZ w pierwszej rundzie wygrał wyższą różnicą. Opiekuni Lemaru grozili odwołaniami dotyczącymi pracy sędziów, itd. co wkrótce, po porażce tej drużyny z Metalplastem straciło sens.

W naszej opinii młodzi koszykarze Lemaru zagrali bardzo dobrze

mecz i z pewnością zasłużyli na tytuł wicemistrza - równie zaszczytny jak każde inne miejsce.

Tekst - Janusz Justyna
Foto - Jan Grochocki

II liga

WYGRANA PO BALU

12 kolejka, 14-15.02.98 r.

MMKS Łęczyca : SPARTA

0 : 3 (4:15, 6:15, 9:15)

0 : 3 (0:15, 12:15, 7:15)

AZS AWF P-ń : AZS B-stok 2 : 3 i 3 : 2,

Zawisza : Mogilno 2 : 3 i 3 : 2

Ślupsk : Wola W-wa 3 : 0 i 3 : 1

Tabela:

1. SPARTA	24	45	67:14
2. MOGILNO	24	43	62:24
3. POZNAŃ	24	40	55:41
4. SULECHÓW	24	37	49:42
5. BIAŁYSTOK	24	37	47:49
6. ŚLUPSK	24	29	28:61
7. MOS WOLA	24	29	23:60
8. ŁĘCZYCA	24	28	24:64

Mecze w Łęczycy komentuje trener Janusz Patriak: *Pierwszy mecz rozpoczęliśmy tradycyjnie źle od 1:3 i dopiero 10 udanych rozgrywek Ani Wilczyńskiej pozwoliło nam na wygranie 1 seta. Drugiego seta przegrywaliśmy na początku 0:4, ale wówczas do ataku ruszyła Magda Rutkowska, siejąc spustoszenie w obronie gospodarzy. III set był bardzo zacięty do stanu 9:9 i dopiero w końcówce udało się odskoczyć i wygrać całe spotkanie 3:0.*

W niedzielnej potyczce zagraliśmy od początku bardzo dobrze, wygrywając 1 seta do zera. Drugi set to kontynuacja świetnej passy i prowadzenie 13:4. To łatwe prowadzenie zdekoncentrowało nasz zespół i zrobiło się 12:14.

Skuteczny atak ze środka Anny Wilczyńskiej zakończył szczęśliwie tę partię. III set przebiegał pod naszą kontrolą - wygrywamy 15:7 i cały mecz 3:0.

Za mecz sobotni wyróżniam M. Rutkowską, która bezbłędnie zagrała w ataku. W niedzielę z dobrej strony pokazały się K. Wajer i M. Chojnacka. Mecze w Łęczycy swą obecnością zaszczytli trener i prezes naszego najgroźniejszego rywala - SOKOŁA Mogilno!

Za pośrednictwem „AL” drużyna chciałaby podziękować piekarni „CHRUPEK” i hurtowni owoców przy ul. Mickiewicza.

Prognoza na najbliższe dni: jeżeli w Białymstoku wygramy oba spotkania i stracimy nie więcej niż 3 sety - już wtedy będziemy w I lidze.

Podróż do Łęczycy zaowocowała rozmową najlepszego trenera 1997 roku - Janusza Patriaka z najpopularniejszą SPARTANKĄ - Agnieszką Wilczyńską.

J.P. - Jak przyjęłaś wyniki plebiscytu?

A.W. - Byłam bardzo zaskoczona, moimi faworytami były Ewa Wrona i Monika Chojnacka.

J.P. - Jak się bawiłaś na balu?

A.W. - Dobrze, choć krótko, ze względu na mecz w Łęczycy.

J.P. - Masz wszelkie zadatki na to, by zostać modelką...

A.W. - Ale modelką nie zostanę, a kreację na bal kupiłam wcześniej. Osobiście życzę sobie zdania matury i egzaminów na studia. Pragnę jak najlepiej grać w SPARCIE!

J.P. - Dostałaś sporo nagród.

A.W. - Tak - kurtkę dżinsową, radio, nagrodę

pieniężną, kosmetyki, dyplom i oczywiście kwiaty. A wszystkie te laury, dzięki kibicom, którym dziękuję, podobnie jak działaczom, sponsorom i trenerowi.

28.02.-01.03 spotkamy się na meczach z SOKOŁEM Mogilno w hali SPARTY - stawką będzie I liga!

SKLEP MOTORYZACYJNY P.W. AUTO-POŁO S.C.

OFERUJEMY CZĘŚCI DO:

- * samochodów ciężarowych: STAR, JELCZ, KAMAZ, LIAZ, AVIA, ŻUK
- * autobusów: JELCZ PR-110, AUTOSAN, IKARUS
- * przyczep oraz naczep krajowych i zagranicznych
- * pełny asortyment żarówek, lamp obrysowych i zespolonych oraz świateł odblaskowych
- * do samochodów zachodnich na zamówienie

64-920 Piła, ul. Kossaka 98
tel./fax 213-31-17 w. 29, tel. kom. 090652452

SKLEP CZYNNY

od poniedziałku do piątku 8.00 - 16.00
w soboty 9.00 - 13.00
oraz o każdej porze dnia pod nr telefonu
(0 67) 212-75-09



Agnieszkę Wilczyńską - siatkarkę II-ligowej SPARTY, kibice wybrali jako najpopularniejszego sportowca tego klubu za rok 1997. Ogłoszenie wyników plebiscytu nastąpiło 22.02.98r. podczas Balu Sportowca, który odbył się w sali Cechu. Tuż za Agą uplasowali się:

2. Karol Zabel - piłka nożna
3. Monika Chojnacka - piłka siatkowa
4. Ewa Wrona - piłka siatkowa
5. Marcin Biela - piłka nożna
6. Jacek Dulat - badminton
7. Kinga Rogala - tenis stołowy
8. Paweł Szczęch - piłka nożna
9. Piotr Dziuba - lekkoatletyka
10. Magda Balcer - piłka siatkowa
11. Anna Wilczyńska - piłka siatkowa
12. Katarzyna Wajer - piłka siatkowa
13. Izabela Dudek - piłka siatkowa.

Wszyscy sportowcy otrzymali cenne nagrody, a wręczył je burmistrz - Stanisław Welniak oraz przedstawiciele sponsorów. Dodatkowo Kasia Wajer otrzymała nagrodę od prezesa RW LZS - Zenona Mroczka, a Kinga Rogala od Jacka Fertikowskiego za całokształt sportowy.

Wręczanie nagród zakończyło gromkie 100 lat! W trakcie balu, w którym uczestniczyło wiele osób „żyjących” złotowskim sportem przeprowadzono licytację nie-



KIBICE WYBRALI

KRÓLOWA SPORTU

spodzianek. Licytowano m.in. rękawice bokserskie, buty piłkarskie z 1930 roku. Najbardziej emocjonująca okazała się licytacja piłki do siatkówki z autografem zawodniczki - poszła za... 470 zł, a wielce szczęśliwym nabywcą okazał się Eugeniusz Orman. Gratulujemy trafnego zakupu! Licytację prowadził Jacek Fertikowski z takim zapalem i werwą, że jego żonie nie po-

zostało nic innego, jak tylko kupić raketkę do tenisa (z napisem Andrzej Grubba) za 160 zł. Pieniądze uzyskane z licytacji trafią zapewne na konto SPARTY.

Oto co powiedział laureat - Karol Zabel: *Bardzo się cieszę z drugiego miejsca i uważam że w ten sposób poprzeczka powędrowała wyżej. Ten sukces, to nie tylko moja zasługa ale całej drużyny - piłka nożna to w końcu gra zespołowa.*

Wygrała Agnieszka, bo siatkówce nie brak kibiców. Uważam, że i my wkrótce pokażemy na co nas stać - najważniejszy cel - to utrzymanie się w lidze!

Zabawa trwała do samego rana, a do tańca przygrywał Bogdan Jarząb. Rok 1998 przyniesie z pewnością wiele sukcesów sportowych rozslawiających imię naszego miasta! Wszystkim laureatom życzymy powodzenia!

Janusz Justyna, fot. M.Becker

P.S. plebiscyt odbywał się pod patronatem gazety „Halo tu Złotów”, jednakże w MLKS SPARTA nie zapomniano o naszych Czytelnikach zapraszając nas na bal.

Serdecznie dziękujemy!

Bankowy tomik

Z Lilianną Zubińską, złotowską poetką, zwyciężczynią ogólnopolskiego konkursu im. Jana Kochanowskiego rozmawia Aleksandra Terech

Leży przede mną ciepły jeszcze i pachnący farbą drukarską pani tomik poezji, który z kolei?

- Nie, to jest pierwszy tomik, poprzednio ukazał się zeszyt poetycki pt. "Z klamką w dłoni", z tym, że było to tak dawno temu, że tomik możemy nazwać debiutem literackim.

Tomik nosi tytuł „Mech jest zielony”. Czy są to wiersze najnowsze, czy może zbiór wcześniejszych utworów?

- Praktycznie są to wiersze najnowsze. W momencie kiedy powstał pomysł wydania książki nie byłam przygotowana i wszystko, co w danej chwili miałam pod ręką zostało wykorzystane. Są to utwory napisane w tym roku.

Jest pani silnie związana ze Złotowem, nie tylko dzięki temu, że tu pani mieszka i pracuje, ale przede wszystkim dzięki swojej twórczości. Na czym polega ta złożoność pani związku z ziemią złotowską?

- Wystarczy już chyba to, że tu byłam od zawsze. Sam fakt, że spędziłam tu dzieciństwo i czas dorastania, powoduje to, że Złotów staje się dla mnie miejscem szczególnym i wyjątkowym. Myślę, że tak jest dla każdego, kto właśnie wywodzi się z danego miejsca.

W 1986r. Złotowski Dom Kultury wydał zeszyt - Poeci Złotowa. Wymieniona jest tam pani jako najlepiej zapowiadająca się poetka. Przy pani nazwisku pojawiły się takie oto słowa: „... Mamy nadzieję, że autorka nie tylko pisze o sobie, ale chce przedstawić wizerunek człowieka zaplątanego w szarą rzeczywistość”. Ile zostało z tych zamierzeń dzisiaj? Czy wiersze z 1986r. są identyczne, czy chociaż podobne do tych dzisiejszych?

- Identyczne na pewno nie, chociaż myślę, sposób pisania, moje odczucia są podobne. Cały czas drążę jeden temat. Jest to istota życia człowieka. Nie wiem, czy pani zauważyła, ale w moich wierszach przewijają się często także temat śmierci...

Śmierci i samotności. Nie niepokoi to pani?

- Temat przemijania zawsze mnie fascynował. Myślę, że w poezji to nic nowego. Muszę pani powiedzieć, że gdy zaczęłam pisać, a było to w szkole podstawowej (2 albo 3 klasa), to też



Lilianna Zubińska i Tadeusz Wyrwa-Krzyżański.

Fot. J.G.

przewijały się w moich wierszach takie tematy jak życie i śmierć. Te dwa słowa towarzyszą całej mojej twórczości. Sądzę, że tak już zostanie. Bo tu, w tym tomiku te tematy pojawiają się także, ale zmienia się trochę moje spojrzenie na to wszystko...

Jest bardziej dojrzałe?

- Na pewno. Jest tu dużo takich pojęć jak niebo, kamień, kwiat, żywioł, drzewo, czas. Czas i przestrzeń to są te dwie rzeczy, które fascynują mnie i które staram się z każdych stron poznać, w jakiś sposób opisać i zrozumieć.

Niech pani zdradzi, czym dla pani jest obcowanie z poezją; ucieczką w nierzeczywisty, nierealny świat, czy może chęć umoralniania świata?

- Nie, nie jest to na pewno chęć umoralniania, nie jest też ucieczką. Jeśli ktoś pisze lub próbuje, to jest to coś takiego, co w człowieku tkwi i nawet jeśli ma się taki okres, że się przystępuje, to prędzej czy później to wyjdzie i trzeba pisać. Innymi słowy, to wielka, przemożna potrzeba pisania i opisanego. Poezja jest dla poezji, wystarczy jeśli ktoś to czyta.

Przed naszym spotkaniem czytałam wiersz „Bez tytułu”. Zaciekawil mnie, a szczególnie następujący fragment: „Mało wiesz o życiu jeżeli nie byłeś po drugiej stronie...” Jakie doświadczenia życiowe były przyczyną napisania tego wiersza?

- Nie są to jakieś przykre doświadczenia. Jest to myślowa granica balansowania na krawędzi i zadawania sobie pytania „być albo nie być”, co ma bardzo bogatą tradycję i wiadomo skąd się wywodzi. Dzisiaj pytanie „być czy mieć” zadaje sobie wiele młodych osób.

Dlaczego tak długo musieliśmy czekać na debiutancki tomik?

- Nie wiem dlaczego. Na pewno nie z powodu braku wierszy. Mam ich tak wiele, że już dziś złożyłyby się na dwa wstępne tomiki poezji. Piszę teraz tyle, że to tylko kwestia wydania.

W roku 1995 otrzymała pani I Nagrodę w konkursie im. Jana Kochanowskiego. Co się w pani życiu zmieniło?

- Nagroda była ogromną satysfakcją i wielką radością, ale nie otworzyła ona kieszeni i drzwi sponsorów. Jak można było się spodziewać. Zresztą przyznam się, że wcale o to nie zabiegałam.

Jest pani pracownikiem Pomorskiego Banku Kredytowego. Wiem, że macierzysta firma pomogła przy wydaniu tego tomiku. Jak został on przyjęty przez współpracowników, rodzinę i znajomych?

- Jest okazja, aby w tym miejscu podziękować dyrekcji PBK, która podeszła do tego z wielką życzliwością. To spowodowało, że tomik ujrzał światło dzienne. Dziękuję również wydawcy, który całą pracę edytorską wykonał zupełnie bezinteresownie. Bank pokrył koszty druku no i ... jest. Rodzina i znajomi są bardzo ze mnie dumni, ten tomik był długo oczekiwany. Wśród koleżanek z pracy również duża radość, chociaż niektóre nie wiedziały, że piszę. Tomik to dla mnie ogromna satysfakcja.

Plany na przyszłość?

- Myślę o czymś poważniejszym, nawet o powieści. Mam już kilka opowiadań, które niebawem ukażą się w „Akcentach”. Jestem optymistką i doceniam szczęście i radość w życiu codziennym. Zresztą uważam, że Złotów to doskonałe miejsce na pracę twórczą. Codziennie inspirowanie mnie bardziej niż cokolwiek. Łatwość obserwowania ludzi, kontakt z naturą, to wszystko powoduje, że pomysły rodzą się bez przerwy.

Dziękuję za rozmowę.

PS. Niestety, państwo Zubińscy zmuszeni trudną sytuacją lokalową i brakiem możliwości rozwiązania tego problemu w Złotowie, wyprawili się do Bydgoszczy, dokąd ściągają ich wiceprezydent miasta, oferując mieszkanie i pracę dla obojga małżonków. Dodajmy, że mąż pani Lilianny jest uznanym pisarzem, drukującym w tygodniku „Twórczość”. Ma na swoim koncie dwie wydane powieści.